

Blisko 20 lat minęło od zakończenia wojny, a czas nie zatarł, i nigdy nie zatrze, w naszej pamięci zbrodni dokonanej na narodzie polskim przez hitlerowskich morderców. W ciągu długich pięciu lat terror szalał na terenie całego kraju, a śmierć zbierała żniwo nie tylko w obozach koncentracyjnych, lecz także w każdym mieście, miasteczku, wsi. Niszczono wszystko co polskie a przede wszystkim polską kulturę i naukę oraz tych, którzy byli jej twórcami i przekazicielami.

Z tragicznej historii tamtych lat chciałbym ukazać wąski fragment dotyczący województwa bydgoskiego, a przede wszystkim nauczycieli tej ziemi.

Na tych terenach już od pierwszych dni okupacji rozpoczęto masową eksterminację ludności. Gestapo dysponowało sporządzonymi jeszcze w Niemczech gotowymi listami przyszłych ofiar, a spisy te akwapliwie uzupełniali miejscowi Niemcy. Z większą bodaj niż najeźdźcy nienawiścią odnosili się oni do inteligencji polskiej, a zwłaszcza do nauczycieli, przy czym — jeśli chodzi o tych ostatnich — nierzadko powodem, dla którego zapadał wyrok śmierci, był jakiś błąd zatarg z dawnymi, szkolnych lat.

HISTORIA

Wśród rozstrzelanych, w pierwszych dniach wojny, obywateli Bydgoszczy nie zabrakło również nauczycieli. Przez cały październik 1939 roku, w ramach tzw. akcji inteligencji prowadzonej w Bydgoskiem, masowo mordowano ich w lasach skrwileńskich, gniewkowskich, w „Dolnie Śmierci” pod Fordonem i w wielu innych miejscowościach.

Czyniono to w nocy, po kryjomu, starannie zacierając ślady. Dlatego dziś w archiwum bydgoskim, gdzie zgromadzono około 20 tysięcy dokumentów z rozpraw doraźnych, nie ma materiałów dotyczących masowych mordów dokonywanych na nauczycielach.

WCIAŻ

Te dokumenty bowiem Niemcy spalili wówczas. Są jednak inne materiały, z których odczytać można tragiczne dzieje nauczycielstwa bydgoskiego.

W rozkazie z dnia 9 września 1939 roku szefa zarządu cywilnego, który urzędował w Chojnicach czytamy wiele mówiące polecenie: „(...) wszystkich katolickich duchownych i wszystkich nauczycieli polskiej narodowości należy natychmiast zbadać odnośnie ich stanowiska politycznego. W razie stwierdzenia, że nie są godni zaufania, wysłać ich do obozów internowanych”.

ŻYWA

Nie byli godni zaufania. Szli więc do Oświęcimia, Dachau, Majdanka, by nigdy już stamtąd nie wrócić.

W innych niemieckich urzędowych pismach można znaleźć wzmianki w niewielkim procencie obrazujące akty terroru stosowanego przez Niemców wobec inteligencji polskiej, a w szczególności wobec nauczycielstwa. Sturmbannführer Röder pisze w raporcie z dnia 20 października 1939 roku, że „przeprowadzono akcję aresztowania inteligencji”. Z tego samego raportu dowiadujemy się, że w miastach pomorskich Gestapo i Selbstschutz zorganizowały akcję aresztowania nauczycieli, których odtworzono do Koronowa.

Szef Gestapo w Bydgoszczy, Loelgen pisze: „(...) z 200 członków Związku Zachodniego przychwycono 91 osób, w tym 21 kobiet. Są to przedstawiciele polskiej inteligencji (...) większość nauczycieli, członków Związku zostało rozstrzelanych”.

W tym samym raporcie osławiony kat Bydgoszczy chwali się, że „akcja przeciwko polskim nauczycielom uwięzioną została wielkim sukcesem”.

W samej tylko Bydgoszczy aresztowano wówczas 185 nauczycieli. 4 listopada, szef Sicherheitspolizei Komando donosi w raporcie, że akcja przeciwko polskiej inteligencji jest na ukończeniu.

„Zlikwidowano w ciągu ostatniego tygodnia 250 osób. Są to nauczyciele i członkowie Związku Zachodniego”.

Za tymi suchymi, urzędowymi sformułowaniami kryje się męcząca śmierć setek naszych kolegów. Nim jednak doszli do „Doliny Śmierci”, gdzie następował ostatni akt tragedii, musieli przejść długą drogę.

I tak np. jedną z grup aresztowanych początkowo trzymano w tzw. 5 bloku, gdzie leżała jeszcze świeża mierzwa po

PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH KRAJÓW.
ŁĄCZCIE SIĘ!



CENTRALNY
ORGAN ZNP

Rok XLVIII nr 44 (1447)

Warszawa, 1 listopada 1964 r.

Cena 80 gr

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

wojskowych koniach. Potem przeniesiono ich do piwnicy, gdzie z braku powietrza zaczęli się dusić. Kiedy — dla „chwycenia oddechu” zaczęli szeregiem krążyć po pomieszczeniu, tak aby każdy choć na moment miał dostęp do niewielkiego okienka — gestapowski żołdak kazał im maszerując śpiewać hymn polski. Odpowiedzieli milczeniem. Milczeli też i później, mimo że dokonywano różnych prób nakłonięcia ich do śpiewu, mimo że bito ich i straszono śmiercią.

Nauczycieli powiatu Inowrocławskiego — podobnie jak i innych powiatów — zwabiono wezwaniem na konferencję oświatową. Przebywali w więzieniu do 21 października. W nocy z 22 na 23 października dokonano na wieźniach masowego mord. Osławiony hakatysta Hanz Ulrych Jahnz (właściciel ziemski z Pałczyna) wraz z Ottonem Krystianem Hirschfeldem, niemieckim starostą Inowrocławia, rozstrzelali po pijanemu kilkudziesięciu nauczycieli, których ciała zakopano następnie w dołach przeciwności, tuż pod murami sądu. Żyje do dziś nauczycielka, kol. Dominiczakówna, która przeszła gehennę owej masakry. Mimo iż została wówczas ciężko postrzelona przez jednego z pijanych oprawców, zdołała się uratować.

W Rypinie stoi pomnik poświęcony pamięci ofiar hitlerowskiego terroru. Wyrto na nim nazwiska 86 nauczycieli.

Jeden z ówczesnych więźniów, ks. Stanisław Dulczewski, w notatce zamieszczonej w kronice szkolnej w Rogowie pisze: „W podziemiach gmachu znajdowały się komory na węgiel. Cztery większe, z okienkami, jedna mała, zupełnie ciemna. W środkowej komorze ulokowano księża, w sąsiednich — nauczycieli. O bestialstwach, jakich się tam dopuszczono, świadczą wypowiednie dochodzące do nas krzyki i jęki (...) Głównymi oprawcami byli Kreislein i jego szofer, a właściwie pomocnik, „spec” od torturowania. Do pomocy mieli też kolonistów niemieckich, wśród których wyróżniał się okrucieństwem nauczyciel Niemiec — Nikołaj. Z łochów nauczycielskich często dochodził świst szpicruty.

(...) Przez szparę w drzwiach obserwowałem tę scenę mrozącą krew w żyłach. Na beczce leżał człowiek. Wokoło stali Selbstschutz z wycelowanymi w niego karabinami. Czterej inni oprawcy bili leżącego. Bili wolno, systematycznie, jakby siekierą rabali. Katowany wół się, jęczał, aż stracił przytomność. Tak męczono kierownika szkoły, Malanowskiego. Bili go jego dawni wychowankowie Niemcy, nie szczędząc mu wyzwisk i szyderczych uwag. Malanowski indagowany o różne osoby nie wydał nikogo (...) Inspektora szkolnego — Cezaka — oprawcy bili w pomieszczeniach na piętrze. Na podstawie pewnych danych przypuszczam, że musiał stawiać opór, a nawet rzucić się na swych oprawców. Powstało bowiem jakieś zamieszanie, hitlerowcy torturujący Malanowskiego zostawili swoją ofiarę i pospieszyli z pomocą na górę. Po jakichś 10 minutach zwleczono z góry skrwawionego Cezaka i wrzucono do lochu”.

Z innych źródeł wiadomo, że wszystkich nauczycieli więzionych w Rypinie wywieziono następnie do lasów skrwileńskich i tam po ciężkich torturach zamordowano.

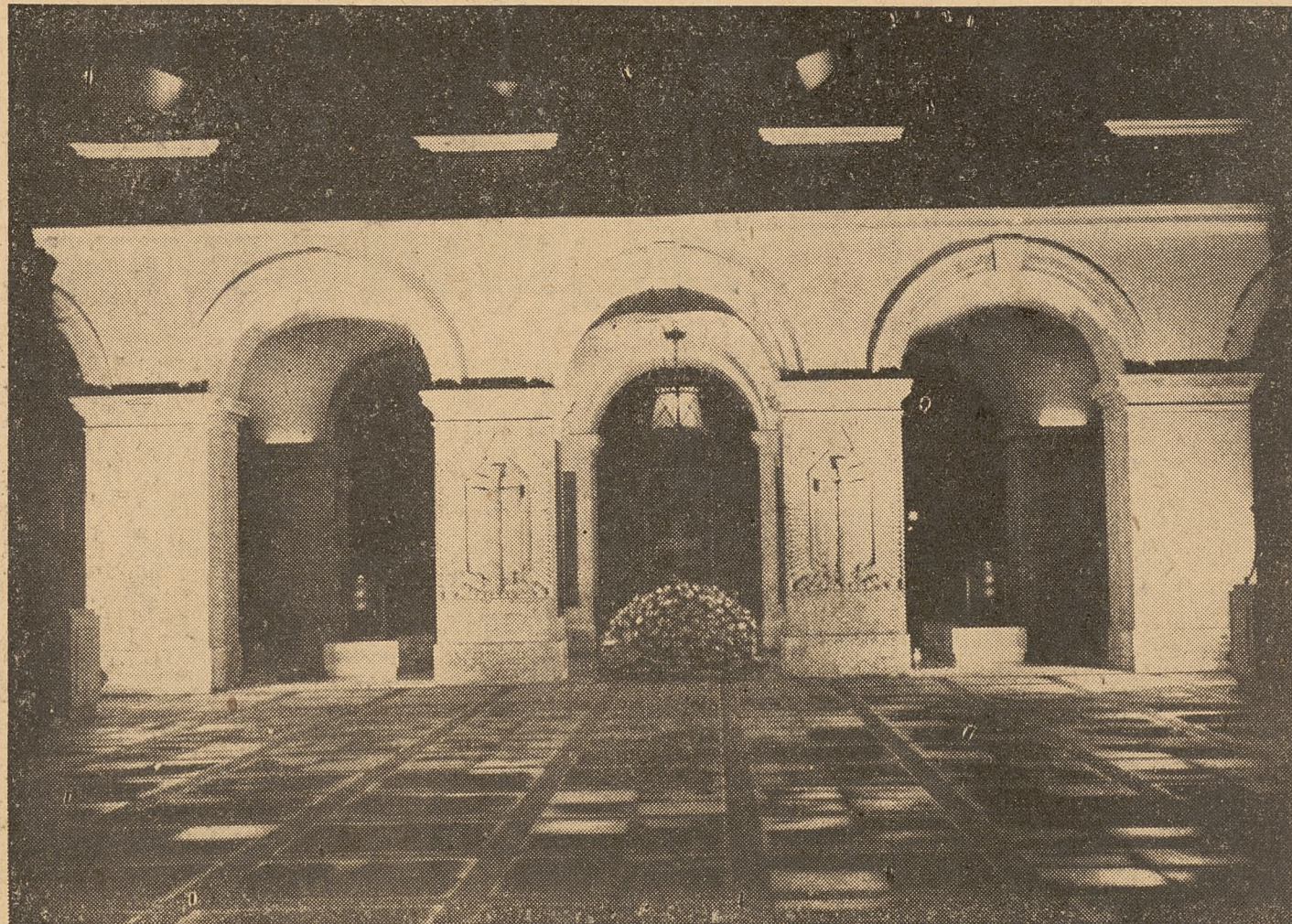
Bywały wypadki, że na młodych nauczycielkach, przed zamordowaniem ich, dopuszczano się gwałtów.

We Włocławku, pod pretekstem konferencji zwabiono i zaaresztowano 217 nauczycieli, których wywieziono potem na roboty do Prus Wschodnich. Kiedy ukończyli pracę, do której byli skierowani, zamknęto ich do wagonów odstawionych na bocznicę. Było to zimą 1940 roku. Zamknięci w nieopalanym wagonach, bez jedzenia, konali powoli, aż zamienili się w bryłę lodu.

Trudno w krótkim wspomnieniu zamknąć gehennę tej niewielkiej przeciw grupy polskich nauczycieli. A im podobnych było tysiące. Należy przypomnieć o nich światu w czasie, kiedy w Niemczech zachodnich toczy się proces zbrodniarzy hitlerowskich. 20 lat — to długi okres, trzeba, aby nie tylko w naszej pamięci historia tamtych dni była wciąż żywa.

CZESŁAW KWIECIŃSKI
Toruń

OD REDAKCJI: Autor artykułu zbiera materiały do pracy na temat: „Walka i martyrologia nauczycieli, profesorów i naukowców na terenie Pomorza i Wielkopolski — podczas okupacji 1939—1945”. Prosi więc wszystkich posiadających takie materiały o nadsyłanie ich pod adresem: Czesław Kwieciński, Toruń, ul. Mickiewicza 110.



Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie

Fot. Cz. Górski

O historii i dorobku uczelni wiele mówiono na inauguracji jubileuszowego roku akademickiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. W czasie uroczystości — w której wzięli udział: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa — Edward Ochab, sekretarz KC PZPR — Witold Jarosiński, wicemarszałek Sejmu — Jan Karol Wende, sekretarz Rady Państwa — Julian Horodecki, minister szkolnictwa wyższego Henryk Golański, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Zenon Wróblewski oraz pierwszy sekretarz komitetów wojewódzkich partii i przewodniczący prezydium WRN w Lublinie i Rzeszowie. Przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab powiedział między innymi: „Utworzenie Uniwersytetu Lubelskiego bezpośrednio na przyczynach, zapleczy było świadectwem ciągłości i żywotności kultury i nauki polskiej, których nie zdołały zniszczyć barbarzyńskie ciosy i rany zadane przez zbirów faszystowskich (...) Nie zawiedliście tych nadziei, jakie rodząca się władza ludowa wiązała z powstaniem pierwszego na wyzwolonych ziemiach uniwersytetu polskiego. Na pewno nie zawiedziecie również tych nadziei, jakie całe społeczeństwo, a zwłaszcza lublinianie i rzeszowianie, wiąże z waszym coraz pełniejszym rozwojem”.

miesięcy, i to wojennych miesięcy, stworzono podstawy do otwarcia pierwszej po wojnie polskiej wyższej uczelni.

Niewiele zachowało się dokumentów i materiałów sprzed lat dwudziestu. Twórcy i współorganizatorzy Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej nie mieli czasu i warunków na spisywanie kronik i pamiątek. Jest jednak szereg podań i pism z tamtych lat, które więcej mówią o początkach uczelni niż najbardziej szczegółowe kroniki.

Oto ogłoszenie zamieszczone w „Robotniku” z dnia 24 listopada 1944 roku: „Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej

RADZIMY PRZECZYTAĆ:

HISTORIA WCIAŻ ŻYWA — Cz. Kwieciński.

Wspomnienie o tragicznych dniach prześladowań i morderstw dokonywanych przez hitlerowców na nauczycielach-patriotach w Bydgoskiem. Str. 1.

OD PARY BUTÓW DO WIELKIEJ CHEMII — [kr].

Początki i rozwój działalności naukowo — dydaktycznej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Str. 1 i 3.

JEST TU MIEJSCE I DLA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ — M. Rybarczyk.

Działalność opiekuńcza zakładów i instytucji nad szkołami, w ścisłej współpracy z kierownictwem szkoły i organizacją związkową. Str. 3.

Uwaga: W poprzednim numerze na tej kolumnie zamieściliśmy materiały szkoleniowe ZG ZNP.

OŚWIATA U MONGOLSKICH PRZYJACIOŁ — J. Zalewski

Wiele ciekawych porównań, szerokie tło społeczne, zaskakujące osiągnięcia. Str. 4.

MAŁI OPIEKUNOWIE ZWIERZĄT — H. Wit.

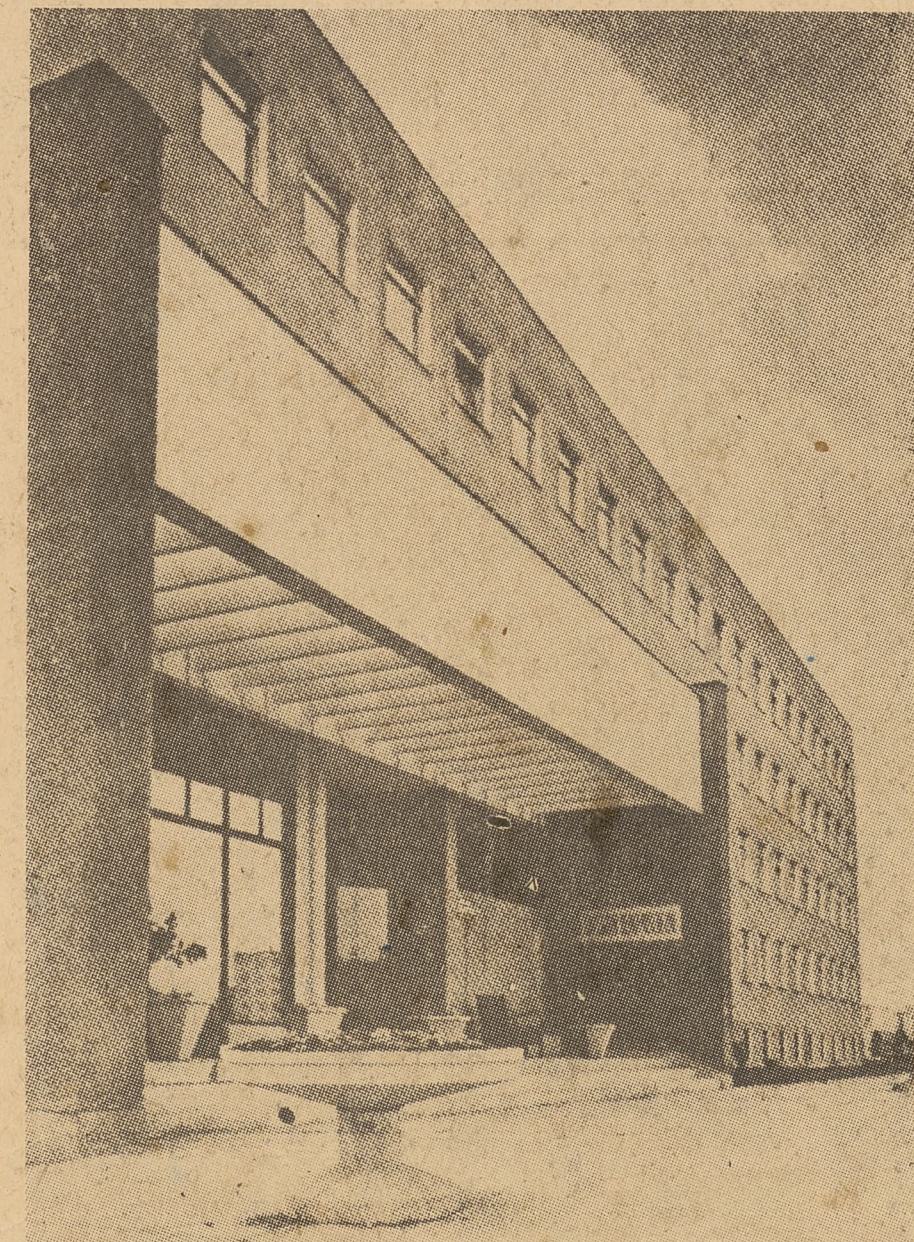
Budujące przykłady akcji dzieci i młodzieży chroniących zwierzęta. Str. 4.

WYNIKI DYSKUSJI — K. W.

Podsumowanie dyskusji na łamach „Głosu”, poświęconej projektowi reformy szkolnictwa zawodowego. Str. 5.

LUBELSKA ALMA MATER

OD PARY BUTÓW DO WIELKIEJ CHEMII



Kolegium Humanistyczne UMCS

„Do Rektora Państwowego Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. My, niżej podpisani studenci I kursu Leningradzkiego Instytutu Inżynierii (filia w Dżambule) zwracamy się do Was z następującą prośbą: po pięciu latach tułaczki naszym najdroższym życzeniem byłoby znaleźć się znów w murach wyższej polskiej szkoły...”

„Szanowny Obywatelu Rektorze, zwraca się do Was obywatel polski przebywający obecnie w dalekiej Syberii...”

„Ja — Koplec Tadeusz ppr. WP proszę o przyjęcie mnie do grona studentów o charakterze słuchacza weterynarii...”

Te podania pisano w listopadzie 1944 roku. Okres wyznaczony datami 22 lipca i 23 października wynosi zaledwie trzy miesiące. Ale w 1944 roku czas liczył się inaczej. I tylko wówczas, kiedy w ciągu kilku godzin podejmowano się decyzje o historycznym znaczeniu, kiedy kilka dni wystarczyło na zorganizowanie szkoły, mogło być możliwe, aby w ciągu trzech

zwraca się z prośbą do wszystkich osób mogących ofiarować, wypożyczyć, ewentualnie sprzedać pomoce naukowe potrzebne dla zakładów uniwersyteckich fizyki, chemii, biologii, mikrobiologii, medycyny — jak mikroskopy, ciepłarki, szkło laboratoryjne, odczynniki itd. oraz podręczniki i książki fachowe we wszystkich językach — o zgłaszanie się w Lublinie do sekretariatu Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej”.

W piśmie z dnia 6 listopada 1944 roku

rektor H. Raabe pisze do przewodniczącego PKWN w Lublinie: „Rektorat Uniwersytetu zwraca się z uprzejmą prośbą o przydzielenie — o ile to możliwe — materiał na ubrania oraz zapomogi na wykonanie tych ubrań dla następujących osób, których stan ubraniowy jest tak fatalny, że uniemożliwia im to występowanie publicznie. Są to: 1) dr Ludwik Hirschfeld (...)”.

Z różnych pism, w których rektorat prosi o przydzielenie dla profesorów pasy do obuwia, nafty, żywności, ubrań, a jednocześnie o niewyłcanie światła, ponieważ uniemożliwia to przygotowywanie się do wykładu — odtworzyć można porównawczy obraz walki o odrodzenie polskiej nauki, polskiej szkoły wyższej.

Tę walkę zainicjowała grupa uczonych już w sierpniu 1944 roku, kiedy to ówczesny kierownik Wydziału Szkół Wyższych Resortu Oświaty PKWN — prof. H. Raabe zaczął rejestrować, ściągając do Lublina i skupiać wokół ośrodka w Bibliotece Łapacińskiego — naukowców, profesorów, pracowników nauki.

Wśród zebranych w Lublinie naukowców zrodziła się wkrótce myśl przygotowania dla ludności cyklu wykładów uniwersyteckich. Projekt został natychmiast wcielony w czyn. We wrześniu rozpoczęły się prelekcje wygłaszane przez profesorów tej miary, co prof. J. Kleiner, prof. H. Raabe, prof. Br. Niklewski i wielu innych o równie świetnych nazwiskach.

Sukces wykładów podsunął myśl o zorganizowaniu placówki naukowej o bardziej trwałym i ogólniejszym charakterze.

O charakterze tej placówki zdecydował Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, który dekretem z dnia 23 października 1944 roku powołał do życia Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

I zaczęło się. Jako pierwszy rozpoczął pracę Wydział Przyrodniczy, na którym wkrótce wyodrębniły się dwa kierunki studiów: matematyczno-fizyczny i biologiczny. W tym też czasie prowadzono już intensywne przygotowania do otwarcia Wydziałów Lekarskiego i Weterynaryjnego. Współpracą z naukowcami z odradzającego się Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego pozwoliła na uruchomienie Wydziału Rolnego. Naczelna Izba Aptekarska pomogła w organizacji Wydziału Farmaceutycznego, zaś ofiarność wielu osób prywatnych i firm aptekarskich umożliwiła wyposażenie pracowni i laboratoriów.

9 stycznia 1945 roku o godzinie 10 rano odbyło się uroczyste ślubowanie studentów wszystkich otwartych wydziałów. Pięścią „Gaudemus igitur” młodzież obwieściła miastu i krajowi o powstaniu nowej, poważnej placówki naukowej.

Ale ten dzień, kończąc jeden niezwykle i trudny etap w dziejach uniwersytetu, inaugurował jednocześnie etap następny, mniej już może fascynujący, ale jeszcze trudniejszy — etap mozolnego rozbudowywania uczelni, rozszerzania zakresu jej prac, zdobywania podstawowych warunków zapewniających możliwość nauki, uzupełniania kadry naukowej, gromadzenia książek i pomocy naukowych.

Wśród codziennych kłopotów, wśród nieustannych starań o kredyty, subwencje i buty oraz odzież dla profesorów, o zgromadzenie literatury fachowej i opaliu na zime, o nowe lokale i wybrukowanie choćby jednego chodnika na rozkopanych podziemiach ulicy — wśród tych trosk o tak różne a przecież żywotne sprawy uczelnia nieprzerwanie realizowała postawione sobie zadania: wychowywania i kształcenia młodzieży oraz prowadzenia badań naukowych.

(dokończenie na str. 3)

byliśmy

Ziemie zachodnie i północne od lat stawały integralną częścią polskiej społeczności. W scalaniu tych ziem z macierzą nie miały roli odgrasać szkolnictwo ogólnokształcące i zawodowe. Ziemia szczecińska czynnie włącza się do obchodów 20-lecia PRL. Rolę wiodącą spełniają tu również szkoły. Rok szkolny 1984/85 został ogłoszony rokiem 20-lecia w oświacie szczecińskiej. Na przykładzie powiatu myśliborskiego pragnę podzielić się spostrzeżeniami z początku, jakie szkolnictwo podstawowe i średnie podjęło w realizowaniu uchwały IV Zjazdu partii.

Przewodnym zadaniem około 300 nauczycieli zatrudnionych w powiecie jest zapoznanie młodzieży z dorobkiem IV Zjazdu partii, z dorobkiem 20-lecia Polski Ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięć na Pomorzu Zachodnim. Okres poprzedzający IV Zjazd i bieżący rok szkolny ocenowałam twórczą dyskusją, w toku której wyłożyły się założenia naszej działalności w „Roku 20-lecia oświaty szczecińskiej”. Robocze narady wszystkich sojuszników szkoły (organizacji politycznych i społecznych) pozwoliły ująć plany wychowawcze w szkolnictwie myśliborskim w jednolitą, na szeroką skalę zakrojoną kampanię ideowo-wychowawczą.

Pod przewodnictwem pracowników nadzoru pedagogicznego kierownicy szkół, podzieleni na sekcje, opracowują przykładowe tematy lekcji wychowawczych, apeli i okolicznościowych uroczystości szkolnych, ze szczególnym uwzględnieniem tematyki związanej z rocznicą wyzwolenia ziemi myśliborskiej. Żywa aktywność przejawiają zespoły metodyczne nauczycieli historii, języka polskiego i geografii, w których szczegółowo omawiane są zagadnienia regionalizmu. Poważny nacisk kładziemy na uwzględnienie potrzeb i warunków środowiskowych. Do pracy włączamy aktyw społeczno-partycyjny spoza szkoły. Obecnie trwają zaawansowane prace nad wytyczeniem programu działania i powołaniem Myśliborskiego Towarzystwa Kulturalnego.

Zarząd Oddziału ZNP w Myśliborzu rozwija akcję dokształcania nauczycieli. Niezależnie od faktu, iż 40 proc. nauczycieli studiuje zaocznie, opracowano szeroki program działalności ognisk ZNP, przy których tworzy się m.in. filie Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej. ZNP w porozumieniu z PPK „Ruch” i „Domem Książki” rozpoczął akcję popularyzacji czasopism pedagogicznych za pośrednictwem 6 rejonowych ośrodków kultury. Duży nacisk kładzie się na roz-

wój zainteresowań regionalnych młodzieży szkolnej. W tym celu opracowano program i regulamin turnieju szkolnych kół turystyczno-krajoznawczych. W maju odbędą się ponadto olimpiady: matematyczna, fizyczna, historyczna i geograficzna. Dla zwycięzców olimpiad przewidziane są nagrody, wyróżnienia, gwarantuje im się też przyjęcie bez egzaminów wstępnych do szkół średnich na terenie powiatu.

Poczesne miejsce w naszych planach zajmuje akcja pod nazwą „Jesteśmy mło-

dymi współgospodarzami Polski Ludowej”, która przebiega pod patronatem organizacji partyjnych i rad narodowych. Przewiduje ona cykl spotkań młodzieży z działaczami partii, stronnictw politycznych oraz radnymi. Tematyka spotkań koncentruje się wokół najważniejszych problemów polityki partii i rad narodowych na terenie kraju i ziemi myśliborskiej.

Już od początku roku szkolnego klasy siódme i młodzież szkół średnich biorą udział w sesjach rad narodowych. Odbierają się one pod hasłem: **Młodzieżowe rady narodowe**. Młodzież traktowana jest z całą powagą, jako przyszli gospodarze ziemi myśliborskiej. Zapoznaliśmy ją ze sprawami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi naszego powiatu. Na sesjach poruszane są m.in. problemy organizacji młodzieżowych, szkół, przedszkoli, rejonowych ośrodków kultury, boisk itd. Młodzież podejmuje zobowiązania na rzecz środowiska. Kilka szkół wysłało delegacje samorządów uczniowskich na posiedzenia samorządów robotniczych rad zakładowych.

Powiat myśliborski to powiat typowo rolniczy. Stąd duża troska władz oświatowych o popularyzację wiedzy rolniczej. Od czterech lat istnieje tu 12 szkół przysposobienia rolniczego. Duży też nacisk na zagadnienia rolne kładzie się w nauczaniu takich przedmiotów, jak np. biologia i geografia. Już od ubiegłego roku szkolnego kontynuujemy się akcją tworzenia poletek doświadczalnych „20-lecia”. Prowadzi je młodzież SPR wraz z młodzieżą klas starszych szkół podstawowych.

Uwieśnieniem tej akcji będą środowiskowe i powiatowe wystawy osiągnięć młodzieży SPR. Jednocześnie prowadzi się akcję pod hasłem „Umaińmy, ukwiećmy nasze szkoły”. Uczniowie zakładają ogródki przyшколne, klomby, trawniki, hodują rośliny dekoracyjne w izbach lekcyjnych.

Hasło „Szkoła bliżej życia” znalazło swój oddźwięk w poznawaniu przez młodzież zakładów pracy oraz popularyzacji poszczególnych zawodów. Szkoły współpracują z zakładami odpowiadającymi profilowi danej szkoły, np. technikum mechaniczne nawiązało ścisłą współpracę z Zakładami Urządzeń Okretowych w Barlinku. Poza tym szkoły organizują spotkania z przedstawicielami poszczególnych zawodów, specjalistami i fachowcami z okolicznych zakładów pracy. Wszystkie większe szkoły obje-

te zostały patronatami przez miejscowe zakłady pracy. Na terenie zakładów powstały komitety opiekuńcze, które niosą szkolcom materialną i instruktorową pomoc.

Szkoły ziem szczecińskiej są dobrze wyposażone w pomoce audiowizualne. Podkreślenia wymaga fakt, iż co druga szkoła ma własny aparat filmowy. Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego opracowało zestaw filmów dokumentalnych i oświatowych pod nazwą „20-lecie Polski Ludowej na ekranie”. Film jako środek dydaktyczno-wychowawczy zyskuje trwałe prawo obywatelstwa w naszych szkołach. Obok aparatów filmowych, 29 szkół powiatu posiada odbiorniki telewizyjne. Organizują się telewizyjne kluby dyskusyjne, zwłaszcza w placówkach wyżej zorganizowanych, przy których istnieje świetlice z klubami. Nauczyciele opiekuńczo-kulturalni zostali do tej pracy przeszkoleni na 4-dniowej kursokonferencji. Kuratorium przewiduje w końcu roku zlot szkolnych klubów telewizyjnych.

Od kilku miesięcy trwa wzmożona akcja nawiązywania łączności ze szko-

łami w ZSRR. Przyczynia się to do uaktywnienia działalności szkolnych kół TPPR. Przewiduje się, że wiosną 1985 roku w Szczecinie odbędzie się ogólnopolski zlot szkolnych kół TPPR.

Komitety rodzicielskie i komitety opiekuńcze przygotowują już subside, pieniężne na zorganizowanie choinek noworocznych. Będą one organizowane pod hasłem „Witamy nowe dwudziestolecie Polski Ludowej”. Zespoły artystyczne przygotowują programy imprez przedstawiające zdobycze minionego dwudziestolecia. Popularne stało się u nas hasło: „**Byliśmy, jesteśmy, będziemy**”. Zamierzamy ogłosić konkurs literacki dla młodzieży starszej pt. „Dwa dwudziestolecia mojej rodziny”.

Planujemy na zakończenie roku 1984/85 zorganizować wielki „Festiwal Dwudziestolecia Szkolnictwa Polskiego na Pomorzu Zachodnim”. Przewidujemy szereg imprez, spośród których główny nacisk położymy na takie, jak wystawa osiągnięć szkolnictwa w okresie dwudziestolecia ziemi szczecińskiej, na której udośćpełnienie zostaną społeczeństwu m.in. prace uczniowskie z zakresu modelarstwa technicznego, pomocy naukowych itp.

Zorganizujemy również Święto Pieśni, Tańca i Sportu, turniej poezji K. I. Gałczyńskiego, którego finały nastąpią w maju 1985 roku. Rozpisane zostaną konkursy na tematy: „Piękno i siła gospodarcza mojej ojczyzny”, „Piękno i osiągnięcia Pomorza Zachodniego”, „Wiem wszystko o 20-leciu Polski Ludowej”. W przygotowaniu i przeprowadzeniu poszczególnych imprez wezmą udział wszyscy sojusznicy szkoły. Komitety Fron-

tu Jedności Narodu, ZNP i TSŚ organizują narady przyjaciół szkoły i młodzieży, np. w Barlinku i Pełczycach. Czynnikami organizacyjnymi i kontrolującymi wykonanie postanowień Rady Przyjaciół Szkoły i Młodzieży między sesjami są komitety Frontu Jedności Narodu.

Pozwala to koordynować działanie wszystkich uczestników na podstawie rocznego planu działania, pomagać szkołom w realizacji planu dydaktyczno-wychowawczego, w organizowaniu imprez masowych, pedagogizacji rodziców i innych akcjach wymagających czynnego zaangażowania wszystkich skupionych wokół szkoły organizacji.

PAWEŁ MAKARUK

Pełczyce

KRONIKA Związkowa

▲ Komisja Miejska ZNP w Krakowie zorganizowała spotkanie z nauczycielami m. Krakowa (ze wszystkich typów szkół), którzy po raz pierwszy zostali zatrudnieni w szkolnictwie. Celem spotkania przy małej czarnej było nawiązanie stosunków towarzyskich, zapoznanie z historią i obecną działalnością Związku, z zadaniami, jakie stoją przed szkołą w okresie wprowadzania reformy szkolnej. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele zarządu okręgu oraz zarządów dzielnicowych ZNP, komitety miejskie, kuratorium, inspektorat oświaty i organizacji młodzieżowych.

▲ 6 października br. obradowało w Rawiczu plenium Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP, poświęcone zagadnieniom szkolnictwa zawodowego. Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił kol. J. Sedlak — dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej. W drugiej części omówiono program szkolenia ideowo-pedagogicznego, który realizowany będzie na konferencjach rejonowych w bieżącym roku szkolnym. Plenium zatwierdziło również regulamin Funduszu Pomocy Koleżeńskiej.

▲ Zarząd Oddziału ZNP w Wolsztynie podsumował konkurs „Nasze ognisko dobrej pracy” i wręczył nagrody zwycięzcom powiatowych eliminacji. Do konkursu stanęły po raz drugi wszystkie ogniska (12); łącznie zdobyły one 2876 punktów. Do najciekawszych osiągnięć należy zaliczyć założenie kroniki wszystkich ognisk, opracowanie monografii ZNP na tym terenie oraz zorganizowanie amatorskiego Klubu Filmowego, który m. in. wykonał do kroniki powiatowej wiele zdjęć ilustrujących przebieg konkursu.

▲ Na terenie Oddziału Miejskiego ZNP w Inowrocławiu po raz pierwszy (w październiku 1983 r.) 6 ognisk przystąpiło do konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Konkurs bardzo poważnie przyczynił się do ożywienia pracy, oddziałowa komisja konkursowa w ciągu roku szkolnego bardzo często odwiedzała ogniska i udzielała im pomocy. 30 września bieżącego roku oddziałowa komisja, pod przewodnictwem prezesa oddziału, kol. Józefa Letmąskiego, dokonała ostatecznej oceny wyników i uznała za najlepiej pracujące ognisko nr 2 (364 punkty), któremu przyznała nagrodę 2000 złotych. Prezesem tego ogniska jest kol. Staniek. Warto podkreślić, że w ciągu roku Prezydium Zarządu Oddziału Miejskiego ZNP kilka razy analizowało przebieg konkursu.

▲ W październiku odbył się we Wrocławiu finałowy turniej siatkówki kobiet o mistrzostwo okręgu. W turnieju startowało sześć drużyn. Po niezwykle interesującej walce pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Jeleniej Góry, II miejsce — Wałbrzych, III — Łódź Śląski i IV. — Wrocław — Psie Pole.

KRONIKARZ

„PORTRECIKI DO SAMYCH RĄCZEK...”

Zdarza się, że do szkół wiejskich, a zwłaszcza do tych oddalonych od głównych szlaków komunikacyjnych, przedzielił inspektorzy szkolni z powiatu, potrafił dotrzeć — nawet z innego województwa — różni przedstawiciele „artyści”, aby zaofiarować swoje usługi fotograficzne. Ze tak jest — niech świadczą następujące wydarzenia, które podjęły w relacji jednego z kolegów:

„Stałem właśnie rano przed szkołą, kiedy przed bramą zajęła granatowa „Warszawa” — zaczął opowiadać mój kolega. — Wizytacja! Zrobiło mi się nieprzyjemnie, bo przypominałem sobie właśnie, że wczoraj przygotowałem konspekt pospiesznie i zbyt powierzchownie. Obawny jednak tym razem był zbyteczny. Z „Warszawy” wyskoczył młody człowiek w towarzyskim ubraniu. Wszyscy troje byli uzbrojeni w aparaty fotograficzne. Odetchnąłem z radością, myśląc, że to pewnie nasi koledzy, redaktorzy z „Głosu”, w akcji: „Jak szkoły przygotowują się do reformy...” W duchu nawet zacząłem intensywnie komponować materiał do bliskawicznego wywiadu, a w myślach zobaczyłem na łamach „Głosu” swoją podobiznę i oczywiście mnie swojego inspektora.

Ale niestety, rozkoszne myśli też krótko trwały... Przybyście zasympali mnie potokiem słów na temat swojego zakładu fotograficznego w Grudziądzu... Na chwilę odmieliłem, zresztą nie dopuścił mnie do głosu. Z tarapatów, na szczęście, wybrał mnie kolega kierownik.

Nie wiem komu i czemu uległ. W każdym razie stracił mi się około dwóch godzin lekcyjnych na fotografowanie dzieci i pozowanie przed obiektywem. Bo miały to być artystyczne dzieła słynnej firmy: zbiorowe zdjęcia pamiątkowe, portretyki fotografie i do legitymacji szkolnych — za jedyne 50 złotych. A ponieważ w szkole jest 100 uczniów, proszę zadać sobie obojętne trud i obliczyć — sumka będzie wcale niebagatelna.

Zrobili zdjęcia, podziękowali i odjechali. Nie minęło pięć dni, kiedy znowu przed bramą szkolną zajęła ta sama „Warszawa”. Tym razem przyjechał tylko młody człowiek. Wysiadł z walizką. W kancelarii wyłożył jej zawartość na biurko kierownika — były to „portretyki”.

„Solidna firma, szybko sprawnie i do samych rączek — to nie waży maguże z oświaty, w których na zdjęcie klient czeka miesiącami” — zagaił nasz gość. Po czym energicznie przystąpił do udzielania instrukcji kierownikowi, co do terminu i sposobu rozprowadzania zwrotów walczyki. Sam sposób udzielania instrukcji był — co najmniej inspektorski. Wynikało z niej, że każdy wychowawca powinien odbior „portretyków” od kierownika, rozprowadzić je wśród swoich wychowanków, a następnie rozliczyć się pod względem finansowym w terminie maksimum dwudniowym.

Pan z Grudziądza (nazwiska nie znam) niestety, nie wytrzymał, kiedy to należało zrobić, czy znowu w ramach zajęć lekcyjnych, czy też po lekcjach. Do jednak tu trochę tej roboty jest — wiadomo klasy trzecie, dwa wychowawstwa. Wiedząc na to wyjaśnienie nie miał czasu, bo na zakończenie rozmowy oświadczył, że czas to pieniądz, a ma się jeszcze w planie kilka szkolek do obsłużenia.”

Niezły interes, proszę kolegów! A może przekwalifikujemy się? W terenie idą zdjęcia bez retuszu i niekoniecznie dobrze wykonane. Najważniejsze — to reklama. Reflektujemy — szczegółowych informacji udzieli Goto-Grudziądz (Właściciel to nie wiadomo, jaka firma).

S. B.

OD REDAKCJI: „Historyjka” istotnie dość pouczająca. I można mieć pretensje do „energiźnych” fotografów przede wszystkim za metody, jakimi się posługują przy rozprowadzaniu swoich utworów. Ale nie mniej dzieł powstała kierownika, który pozwala na takie praktyki w szkole.

pomagamy sobie

Coraz więcej nauczycieli ubiegających się o mieszkanie staje przed koniecznością przeniesienia poważnej kwoty na wkład do spółdzielni, względnie na kaucję. Zdobycie tak dużej sumy w krótkim czasie przekracza często możliwości, zwłaszcza młodych kolegów.

W tej sytuacji na uznanie zasługuje inicjatywa grupy nauczycieli powiatu Oborniki Wlkp., którzy wystąpili z wnioskiem utworzenia Funduszu Mieszkanego. Projekt został zaakceptowany na zebraniu plenarnym Zarządu Oddziału ZNP we wrześniu ubiegłego roku.

Od razu też przystąpiono do realizacji: powołano komisję do opracowania pro-

jektu regulaminu, który został następnie przedyskutowany w ogniskach. W styczniu bieżącego roku przyjęto już ostatecznie na plenium Zarządu Oddziału uchwałę o utworzeniu Oddziałowego Funduszu Mieszkanego, którego celem jest udzielenie pomocy materialnej w uzyskaniu mieszkania. Udziałowcy mogą otrzymać bezprocentową pożyczkę do 5000 zł na okres trzech lat.

Wkłady w wysokości 5 zł miesięcznie, potrącone od marca br., dały do września — 26 400 zł. Do tej pory z pożyczki po 5000 zł skorzystało trzech kolegów.

Z. J.

WANDA THUN - MAZARAKI

W czerwcu bieżącego roku zmarła w Warszawie zasłużona weteranka nauczycielstwa polskiego — Wanda Thun-Mazaraki. Jej praca pedagogiczna trwała nieprzerwanie 70 lat. Była ona jedną z tych, którzy po strajku szkolnym 1905 roku budowali na nowo szkolnictwo polskie na ziemiach zaboru rosyjskiego. Była także jedną z tych, którzy walczyli o szkołę polską — walczyli jednocześnie o szkołę podstawową, postępową, nowoczesną.

Wanda Thun urodziła się w Draminie w powiecie płońskim. Gimnazjum skończyła w Płocku, studia wyższe w Krakowie. Pracę nauczycielską rozpoczęła w 1904 roku w szkole przy fabryce papieru Epstajna w Soczewce, przez co kilku latach przeniosła się do tajnej szkoły żeńskiej Julii Aksamirowskiej w Płocku. Już od 1904 roku Wanda Thun kierowała tą szkołą.

Po strajku 1905 roku czteroklasowe dotychczas gimnazjum przekształcała Wanda Thun w 7-klasowe gimnazjum żeńskie. Pod jej kierownictwem szkoła rozwijała się szybko. Młodzież napływała coraz liczniej, gimnazjum stało się też coraz poważniejszą placówką. Młoda, pełna entuzjazmu i energii dyrektorka sprowadzała do gimnazjum znakomite sily nauczycielskie z Warszawy i Krakowa, jak Janina

i Konstanty Komorowsky, Kazimiera Brynkówna, Antoni Miller i inni. Zdobywała też pełne zaufanie swych wychowanków dzięki nowym metodom pedagogicznym, jakie wprowadzała w szkole.

Wkrótce jednak postępowe, często wręcz nowatorskie metody wychowania i nauczania wywoływały niezadowolenie władz. Następnie aresztowanie i wywiezienie w głąb Rosji jednego z nauczycieli gimnazjum, Konstantego Komorowskiego. Pod koniec 1907 roku Wanda Thun-Mazaraki opuszcza zorganizowane przez siebie gimnazjum i wyjeżdża do Krakowa.

W Krakowie przez wiele lat prowadziła społecznie internat dla dzieci sierot, pozabawionych rodzin. Działalność społeczna była, obok pedagogicznej, drugą pasją życia Wandy Thun-Mazaraki.

Po wyjeździe z Krakowa przez 29 lat jest nauczycielką w szkole zawodowej w Makowie Podhalańskim. Tam też przechodzi na emeryturę, ale nadal pracuje jako wychowawczyni w internacie tej samej szkoły. Roztacza też opiekę nad starszymi.

Do ostatnich lat życia nie zerwała się z jej kontakt z środowiskiem nauczycielskim, ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, który w pełni doceniał wielkie zasługi Wandy Thun-Mazaraki.

KOMISJA WZCĄSÓW I LECZNICTWA

rozpoczęła działalność

Nad sprawami związanymi z wypoczynkiem i zdrowiem nauczycieli nauczycieli 28 października bieżącego roku Komisja Wczasów i Lecznictwa przy Zarządzie Głównym ZNP.

Zasadniczym tematem dyskusji była ocena tegorocznej akcji letniej w zakresie wczasów i lecznictwa oraz nakreślenie wytycznych na przyszły rok. Ponieważ było to pierwsze posiedzenie — obrady rozpoczęły od wyboru czteroosobowego prezydium, które pokieruje całością pracy komisji.

Przewodniczącym Komisji Wczasów i Lecznictwa wybrano kol. B. Oborskiego — prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku; wiceprzewodniczącymi — kol. Z. Kryśaka — wiceprezesa Zarządu Okręgu województwa warszawskiego i kol. Z. Nizina — sekretarza Zarządu Okręgu w Krakowie; sekretarzem — kol. J. Witkowski — kierownika Wydziału Wczasów i Lecznictwa Zarządu Głównego ZNP.

Wprowadzając do dyskusji — wiceprezes Zarządu Głównego ZNP — kol. Wł.

Ozga podkreślił poważną rolę komisji, która — jako zespół opiniotwórczy — może i powinna przyczynić się do dalszego rozwoju i usprawnienia działalności w zakresie wczasów i lecznictwa.

Do problemu akcji wczasowej wróćmy jeszcze w jednym z najbliższych numerów „Głosu”. Jednak, gdy mówi się o ocenie tej dziedziny pracy, nie sposób pominąć dwóch liczb, bowiem objęcie tą akcją ponad 68 tysięcy kolegów (w ubiegłym roku — 61 700), prowadzenie ponad 60 punktów wczasowych, to już — uwzględniając nawet pewne niedociągnięcia organizacyjne — poważny sukces. A przecież liczba miejsc na wczasach będzie w dalszym ciągu wzrastać i to głównie poprzez organizowanie ośrodków prowadzonych przez ZNP. Przy czym szczególną uwagę zwróci się na wzrost liczby miejsc na wczasach rodzinnych.

Podniósł się również poziom wczasów zaradno pod względem wyposażenia ośrodków, jak i jakości wyżywienia. Te

opinie — wyrażoną w sprawozdaniu Wydziału Wczasów — potwierdził w dyskusji m. in. przewodniczący Główny Komisji Rewizyjnej — kol. B. Redlich i członek GKR — kol. F. Śmiałek. Nie znaczy to, że na tegorocznych wczasach nie odnotowano braków. Mówił o nich w swym zgłoszeniu wiceprezes Ozga, zwracali na nie uwagę również dyskutanci.

Obok zdarzających się jeszcze niedociągnięć w zakresie wyżywienia, wyposażenia i estetyki niektórych punktów wczasowych oraz punktów noclegowych, czy wręcz w dziedzinie informacji dotyczących warunków pobytu — najpoważniejsze kłopoty sprawiają w naszym ciągu braki w zakresie rozdziła skierowań i wykorzystania wczasów. Z danych statystycznych wynika, że niektóre okręgi nie wykorzystują skierowań, nie zwracając im we właściwym terminie, a z drugiej strony w rozmowach z nauczycielami słyszy się narzekania, że nie mogą uzyskać miejsca. Dotyczy to również 3-tygodniowych wczasów leczniczych. Problemowi

POŁ WIEKU PRACY nauczycielskiej

W 1964 r. minęło 50 lat od chwili, gdy kol. BRONISŁAWA SMOZARSKA, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Miedniewicach, pow. Grodzisk Mazowiecki, rozpoczęła pracę w zawodzie nauczycielskim. Pierwszą jej placówką była Praszka w pow. wieluńskim. Tam uczyła 19 lat. W Miedniewicach pracuje od 1933 roku. Tu spędziła ciężkie lata okupacji. Zaraz po wyzwoleniu organizowała pracę w szkole, pełniąc obowiązki kierownika. Społeczeństwo i ogół nauczycieli ceni Koleżankę za jej ofiarną pracę pedagogiczną i społeczną.

Zasłużonej Jubilatce serdeczne życzenia — wiele radości w życiu osobistym i zawodowym składa

Rada Pedagogiczna w Miedniewicach Zarząd Ogniska ZNP w Wiskitkach i Zarząd Oddziału ZNP w Grodzisku Mazowieckim

Jubileusz 50-lecia pracy nauczycielskiej obchodzi w tym roku kolega ROBERT IWICKI z Brodnicy.

Pracę nauczycielską rozpoczął w Galicji, pow. Wąbrzeźno, w 1914 roku. W 1922 roku zostaje kierownikiem szkoły w Brozowie Lubawskim, a od 1944 roku pełni funkcję kierownika szkoły w Jajkowie, w powiecie brodnickim.

Obecnie kol. Iwicki pracuje w szkole w Brodnicy.

Dalszych długich lat życia i sukcesów w pracy życzy Jubilatowi

Oddział Powiatowy ZNP w Brodnicy

Kol. Maria Marconi — nauczycielka biologii w Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym w Nysie — w bieżącym roku szkolnym rozpoczęła 52 rok

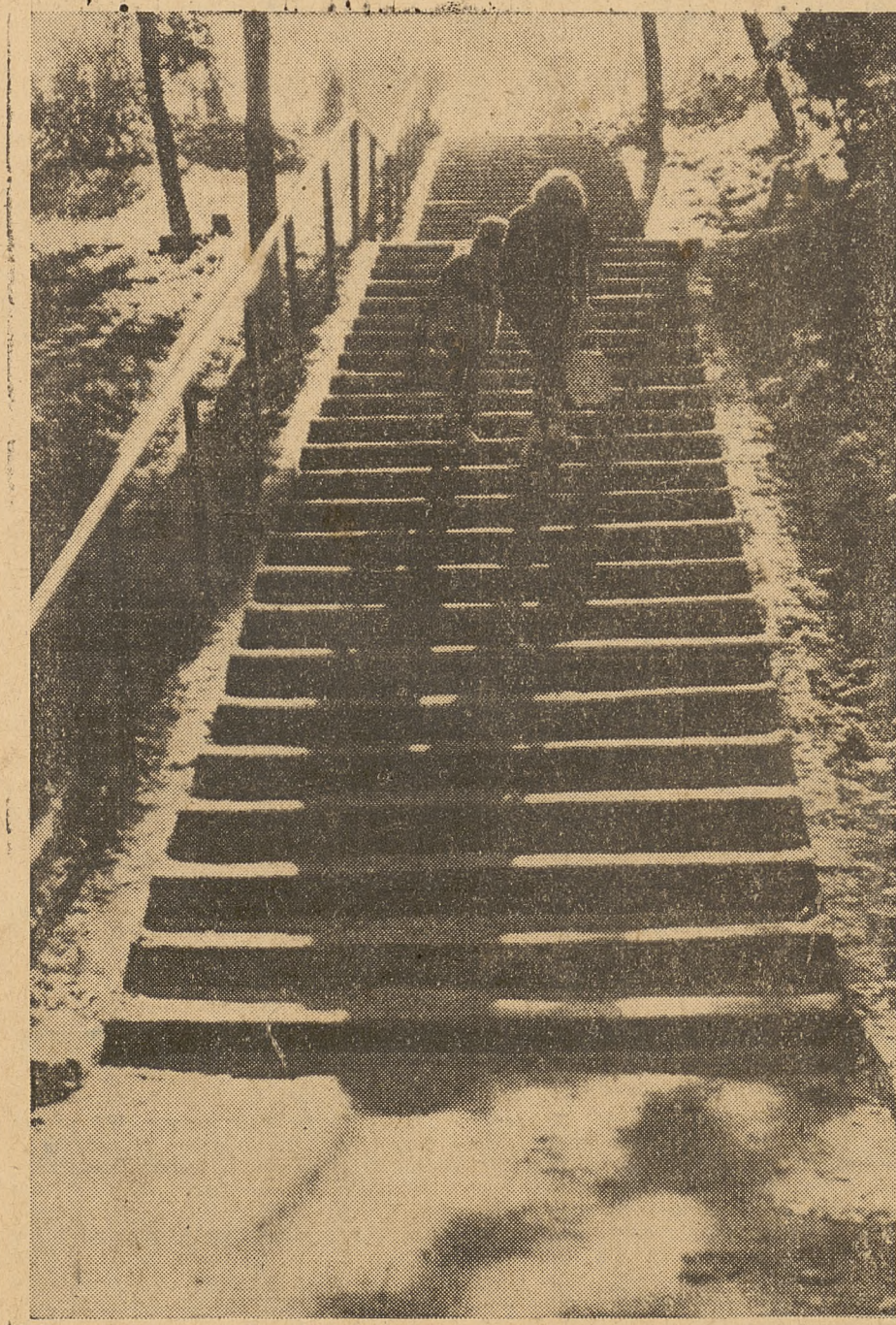
Wzruszająca uroczystość jubileuszowa miała miejsce w powiecie radziejowskim (okręg bydgoski). Obchodzono tam 50-lecie pracy b. kierownika szkoły we Wsi Kościelnej, kol. JOZEFA SABOKA — długoletniego nauczyciela i związkowca.

Kol. Sabok prowadził szkołę podstawową we Wsi Kościelnej od 1920 roku, a nauczycielem został już w 1913 r.

Uroczystość odbyła się w nowej, pięknej szkole. Przybyli na nią przedstawiciele Komitetu Pow. PZPR, Inspektoratu Oświaty, Okręgu i Oddziału ZNP, koledzy związkowcy z najbliższych ognisk oraz uczniowie Jubilata.

Dziękując naszemu Koledze za dotychczasową pracę życzy Mu długich lat życia

Zarząd Oddziału Pow. ZNP w Radziejewicach



Fot. W. Jabłotki

oświata u mongolskich przyjaciół

Gościłm ostatnio w Polsce partyjno-rządowa delegacja Mongolskiej Republiki Ludowej z I sekretarzem KC Mongolskiej Partii Ludowo-rewolucyjnej i prezesem Rady Ministrów MRL, Jumżaghem Cedenbałem.

Osiągnięcia krajów socjalistycznych w różnych dziedzinach ich życia, a szczególnie osiągnięcia kraju reprezentowanego przez naszych gości, stanowią przedmiot zainteresowania całego naszego społeczeństwa.

Mongolia, pod względem powierzchni zajmująca obszar pięciokrotnie większy niż Polska (1531 tys. km kw), posiadała według spisu ludności w 1958 r. 1040 tys. mieszkańców. Obecnie nie przypada nawet jeden człowiek na 1 km kw. W momencie proklamowania władzy ludowej, kraj był jeszcze dwukrotnie mniej zaludniony. Ta mała liczba ludności, a także dawne izolowanie i wielka odległość od ośrodków informacji — spowodowały, że przez lata Mongolia nie była znana na szerokim świecie, a przecież prawie jednocześnie z powstaniem pierwszego państwa socjalistycznego — Związku Radzieckiego — istniała i rozwijała się także MRL, która w tym roku obchodziła 43 rocznicę swej niepodległości.

Wydarzenia, jakie zaszły na przestrzeni tych lat, wniosły wiele nowego w dziedzinie polityczno-ekonomicznej i kulturalno-oświatowej tego kraju. Poważny rozwój nastąpił również w szkolnictwie i oświacie. Wielkość przemian, jakie nastąpiły w okresie władzy ludowej, stają się coraz bardziej wyraziste, jeżeli uprzytomimy sobie stan oświaty i szkolnictwa istniejącego do 1921 roku. W kraju panował prawie stu procentowy analfabetyzm. Cała Mongolia była pokryta gęstą siecią świątyni i klasztorów buddyjskich. W 2565 klasztorach i świątyniach przebywało prawie 100 tysięcy lamów, czyli 50 proc. mężczyzn tego kraju. Stanowili oni wielką armię pażytyłów, żyjących kosztem ciężkiej pracy ograniczonego pod względem wykształcenia narodu. Celem lamów było z jednej strony złamanie woli ludu mongolskiego do walki o wyzwolenie społeczne, a z drugiej strony zahamowanie rozwoju ekonomicznego i kulturalnego kraju dla utrzymania w ciemności przytłaczającej większości narodu.

Do czasu rewolucji ludowej istniała w Mongolii tylko jedna szkoła świecka z 50 uczniami wywodzącymi się z rodzin szla-

checkich. Dostęp dzieci aratów (hodowców bydła) do tej szkoły był całkowicie zamknięty. Niewielka liczba innych szkół utrzymywana była przez klasztory lamistyczne, które zmierzały do tego, aby z dzieci i młodzieży uczynić pokornych, pozbawionych woli niewolników, służących świeckim i duchowym feudałom panującym w ówczesnej Mongolii. Mówiąc inaczej — jedynymi ośrodkami kultury i nauczania były świątynie buddyjskie, w których lamowie byli wyłącznie nauczycielami.

Era odrodzenia intelektualnego nastąpiła dopiero po utworzeniu MRL i przejęciu władzy przez naród. Pierwszym zadaniem władzy ludowej była likwidacja analfabetyzmu wśród ludności całego kraju, a następnie dopiero stworzenie jednolitego systemu oświaty ludowej z siecią średnich specjalnych i wyższych zakładów naukowych. Po raz pierwszy w historii — w Azji Centralnej i Wschodniej — zostało w pełni urzeczywistnione powszechne nauczanie początkowe (I—IV klasy) ze stopniowym przejściem do 7-letniego nauczania w wielkich miastach i skupiskach ludności.

O poważnym rozwoju szkolnictwa i wzroście liczby uczącej się młodzieży w MRL niech świadczą następujące fakty i dane liczbowe.

25 sierpnia 1921 r. rząd MRL zatwierdził ustawę o państwowej szkole początkowej, a już 15 września rozpoczął się pierwszy rok szkolny w pierwszej szkole początkowej w Ulan-Bator, w której uczyło się na koszt państwa 100 dzieci aratów, 10 lat później, tj. w 1931 r. było już 126 szkół, w których uczyło się 7 tys. osób, a w 1941 r. było 343 szkoły z 24 354 uczniami. Nastąpił również poważny rozwój szkolnictwa średniego i wyższego. Do 1921 r. w Mongolii nie było ani jednej szkoły średniej, nie mówiąc już o szkołach wyższych. Pierwszą szkołą średnią, jaka powstała w 1923 r. w Ulan-Bator, było Technikum Pedagogiczne z 3-letnim programem nauczania. Szybki rozwój szkół średnich przypada na lata trzydzieste. Powstały także technika jak: rolnicze, przemysłowe, medyczne i handlowe oraz średnia szkoła sztuk pięknych. W 1940 r. otwarto dalsze szkoły: 2 technika weterynaryjne, technikum pedagogiczne oraz szkołę teatralną i artystyczną, a w 1952 r. — technikum kolejowe w Ulan-Bator. Jednym z poważnych średnich specjalistycznych zakładów naukowych Mongolii jest zorgani-

zowane w 1958 r. Politechnikum. Powstało ono na bazie czterech techników: przemysłowego, budownictwa, łączności i transportu. Już w pierwszym roku istnienia tego „kombinatu” szkolnego uczyło się w nim 1000 osób.

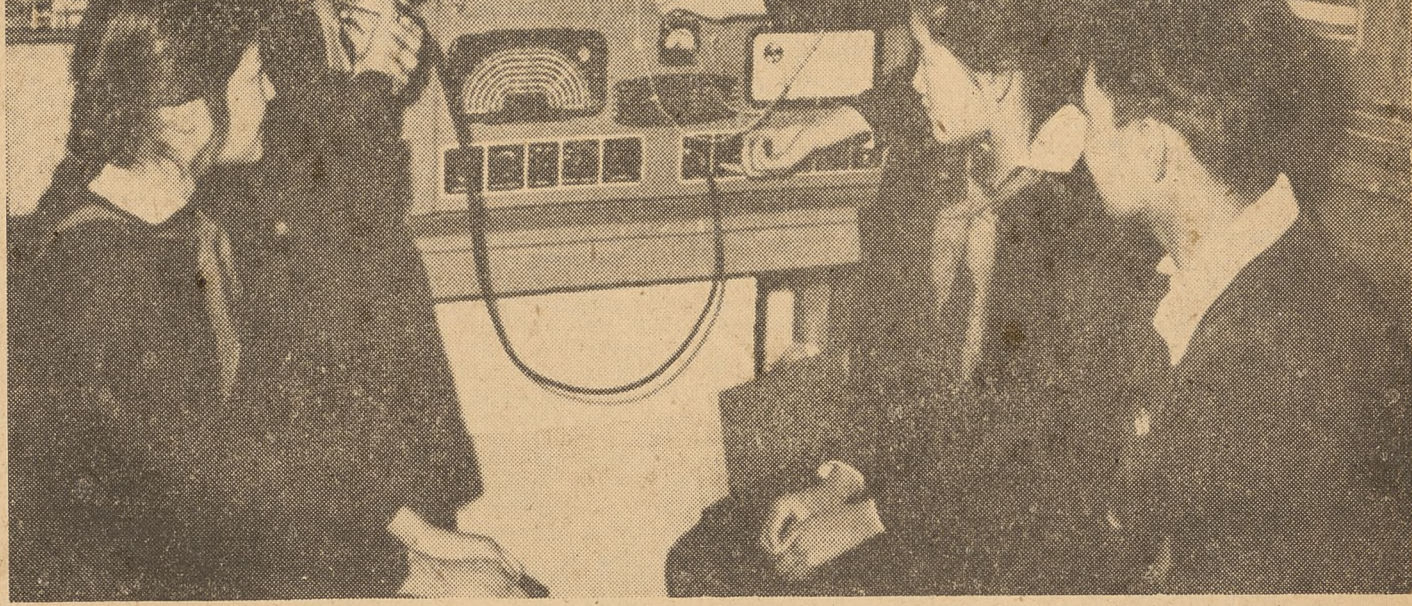
Uwienieczeniem starań rządu o podniesienie poziomu intelektualnego narodu było założenie w 1942 r. pierwszego Uniwersytetu w Ulan-Bator. Ma on trzy fakultety: medyczny, pedagogiczny i weterynaryjno-zootechniczny i 30 katedr. W okresie swego istnienia przygotował on setki nowych specjalistów z wyższym wykształceniem. Oprócz uniwersytetu istnieje wiele instytucji jak: historii i ekonomii, języka i literatury, nauk przyrodniczych, nauk medycznych itp.

Obecnie w Mongolii jest 450 szkół ogólnokształcących, w tym ponad 100 typu średniego i niepełnośredniego. Oprócz tego w kraju istnieje 15 średnich szkół zawodowych i 7 wyższych zakładów naukowych. Ogólna liczba uczącej się młodzieży w szkołach różnego typu, w tym również i w wyższych uczelniach, wynosi 167 tys. osób. W porównaniu z 1924 r. liczba szkół ogólnokształcących wzrosła prawie 40-krotnie, a liczba uczniów 230 razy. Obecnie na każdy tysiąc mieszkańców około 140 osób uczy się w jakiejś szkole. Pod tym względem MRL daleko wyprzedziła takie kraje jak: Włochy, Turcja, Pakistan i Iran.

Osiągnięcia Mongolskiej Republiki Ludowej w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej stworzyły obiektywne przesłanki do podjęcia kolejnego zadania: przejścia w trzecim 5-letnim planie rozwoju gospodarki narodowej (1961—1965) do powszechnego obowiązkowego 7-letniego nauczania. W związku z tym wyłania się problem przygotowania wysoko kwalifikowanej kadry pedagogicznej, która spełni należycie powierzone jej przez partię i rząd ludowy zadania. Dwie średnie szkoły pedagogiczne, instytut pedagogiczny i państwowy uniwersytet kształcą nauczycieli szkół ogólnokształcących.

O tym, jak wielką troską otacza partia i rząd szkolnictwo i oświatę, mogą świadczyć rosnące z roku na rok dotacje na ten cel. Jeżeli w 1923 r. na oświatę wyasygnowano z budżetu państwowego 110 tys. tugryków, to w 1960 r. suma ta stanowiła 63,9 mln tugryków, z czego jedynie na samo budownictwo szkół i obiektów szkolnych przeznaczono 6,29 mln tugryków.

JOZEF ZALEWSKI



Młodzież mongolska na zajęciach praktycznych w szkolnym radiowęźle

CZEGO SIĘ MOŻNA NAUCZYĆ W SZKOLE 121?

Przed wszystkim dobrej organizacji pracy.

Jeżeli podczas przerw rozbrzmiewa w korytarzach wesoły gwar, nie dziłkie wrzaski, a w czasie zajęć dolatuje tu i ówdzie szmer drzwi klasowych lekki „pracowity” szmer...

„Jeżeli każdy kolega wie, co ma dziś robić na lekcji (plan), a kierownik nie wie, że Zdzisław z VI-b próbował „rozrabiać”...

„Jeżeli radio, mapa, telewizor czy mikroskop są celowo wykorzystywane...

„Jeżeli nie ma intryg, grupek secesyjnych w zespole...

„Jeżeli zespół korzysta z bogato zaopatrzonej czytelni czasopiśm pedagogicznych, jeśli dyskutuje, eksperymentuje...

„To, znaczy, że istnieją warunki, aby szkoła 121 stała się szkołą wiodącą.

Szkoła 121 już od paru lat toruje drogę lepszym wynikom pracy. Wieloletni kierownik tej szkoły, kol. Adamczak — to człowiek z inicjatywą. Planuje i realizuje systematycznie problemową metodę nauczania, ponieważ daje ona rzeczywiście znacznie lepsze rezultaty od tradycyjnej. Metoda grup wyrównawczych zapobiega stosowaniu egzaminów poprawkowych, zaś metoda programowania, którą szkoła zamierza wprowadzić, dokładniej, bardziej obiektywnie bada osiągnięcia uczniów.

Dobre zorganizowanie i prowadzona robota pedagogiczna stawia szkołę 121 w czołowie placówek, które potrafiły wyrobić w dzieciach cenną umiejętność samodzielnej pracy. Szczególnie w matematyce, której uczy w starszych klasach zapalona zwolenniczka metody problemowej, kol. K. Krajewska.

Klasa, podzielona na grupy 6—8-osobowe, które rozwijają samodzielnie odmienne zadania w zakresie przerabianego tematu (problemu), pracuje z dużym zainteresowaniem i uzyskuje prawidłowe wyniki przy minimalnej pomocy ze strony nauczyciela. Przygotowanie materiałów do lekcji matematyki zajmuje sporo czasu. Nie mniej wymagają zajęcia z biologii, odbywające się w klasopracowni biologicznej. Kol. Wierzbicka z dużym nakładem pracy przygotowuje dla każdej grupy pomoce, niezbędne przy samodzielnej pracy nad tematem. Należy tu podkreślić, że i nowe podręczniki do biologii są dostosowane do pracy dzieci w grupach.

Kolejdy nie stosują metody problemowej, w sposób ciągły. I słusznie, gdyż nie każde założenie lekcji tego wymaga. Chodzi przecież zarówno o wyrobienie samodzielności w dociekaniu, wyprowadzaniu wniosków, jak i o przyswojenie wiadomości. I tu trochę danych, obrazujących wyniki całorocznej pracy grona nauczycielskiego:

9 uczniów drugorocznych — na 851 dzieł w roku szkolnym 1964/65. Na 127 zdających w roku szkolnym 1963/64 do szkół średnich ogólnokształcących i techników — tylko 4 odpadło podczas egzaminów wstępnych. Gdyby osiągnięcia w likwidowaniu drugoroczności zamienić na złotówki, to w zestawieniu ze średnią krajową otrzymalibyśmy oszczędności wielu tysięcy złotych. Słuszności przyznania skromnego ekwiwalentu z funduszu postępu pedagogicznego, uchwalonego przez Stołeczną Radę Narodową, ludziom, którzy wiele wolnego czasu poświęcili przygotowaniu warunków do tego sukcesu szkoły, nie ulega chyba wątpliwości.

Jednym z ważnych czynników umożliwiających uzyskanie tych osiągnięć jest wieloletnia współpraca, stabilność zespołu nauczycielskiego, a przynajmniej znacznej jego większości. Stwarza to warunki, w których kierownik potrafi najkorzystniej ustawić w pracy kadrę nauczycielską, aby osiągnąć zamierzone rezultaty.

Choć trudności nie brak, kol. Skonieczna po długich poszukiwaniach natrafiła w „Czasie” na potrzebne pomoce naukowe do fizyki. Zakupiono, przywieziono, zastosowano i po pierwszej lekcji — jak twierdzi nauczycielka — były nie do użycia. Za słabe, nieodpowiednie do stosowania w szkołach. Twórcy miniaturywali silniczków, prądnie nie przewidywali chyba, że dzieci będą musiały sprawdzać, rozkręcać, badać wnętrza, aby zrozumieć zasady działania. Albo modele sieci oświetleniowej z wadliwie wykonanymi zakrętkami.

Innego typu kłopoty nastęrcza podręcznik geografii na kl. V. Tematyka zgodna

z programem, ale materiał ułożono w innym porządku. Podstawę do rozkładu materiału stanowi program, wówczas zaś podręcznik staje się bardzo trudny do wykorzystania.

Albo np. choćby sprawa uzyskania z Biura Ewidencji Ludności we właściwym czasie danych, koniecznych do realizacji postulatów powszechności nauczania.

Problemem numer 1 dla szkoły 121, któremu w planie rocznym poświęcono sporo miejsca, jest sprawa samorządu uczniowskiego. Kolekdy stwierdzają, że samorząd klasowy spełnia na ogół zadania raczej organizacyjno-porządkowe. Bowiem samorząd, który byłby koordynatorem licznych organizacji szkolnych, samorząd z inicjatywą i cechami trwałości, systematycznej i bogatej działalności jeszcze w szkole się nie zrodził. A u kol. Religowej na Żoliborzu działa, i to dobrze działa.

Skoordynował prace programowe wszystkich organizacji szkolnych, przejął całkowicie sprawę zagospodarowania klas, prowadził spółdzielnie uczniowskie, nie mówiąc o czynnościach charakteru porządkowego i licznych pracach społecznych.

Tymczasem na apelu klas VII szkoły 121, poświęconemu sprawom samorządu, wybrany zespół uczniowski — zarząd szkolny — nie chciał, czy nie potrafił swej działalności niczym zaznaczyć. Nie było krótkiego choćby wystąpienia, żadnych projektów ani dyskusji. Wszystko przeprowadziła opiekunka. Myślę, że w wolnym czasie, co niewątpliwie kierownik ułatwi, koleżanka ta wybierze się na Żoliborz. A przedstawiciel szkoły na Żoliborzu — na Różaną, do szkoły 121. Byłoby to zapewne z dużym wzajemnym pożytkiem.

Godna naśladowania jest opieka, jaką szkoła otacza kandydata na pierwszoklasistę. Zanim przyjdzie do szkoły, jego teczka już zawiera wiele danych: z wiadomości rodzinnego, obserwacji psychologa, ankiety. Są tam i rysunki dziecka, wypowiedzi, słowem — dość obszerna charakterystyka. Na podstawie takiej dokumentacji nauczyciel i klasy może o wiele korzystniej planować zajęcia, wprowadzać z początkiem roku szkolnego elementy nauki łącznej, która jest jak gdyby wstępnym stadium później organizowanych grup wyrównawczych.

Ta szeroko zakrojona praktyka pedagogiczna (od I do VII klasy) jest warunkiem powodzenia przy stosowaniu metody problemowej. Zapobiega opóźnieniom, wyrównuje „na bieżący” trudności w nauce. Wówczas i praca grup, na które dzieli się klasę przy nauczaniu problemowym, ma właściwą podbudowę i rozwija się równomiernie.

W. WOŹNICKI

Dokumentacja:

a) Książki, pamiętniki (autor, tytuł, rok wyd. strona)

b) Czasopisma (tytuł, rok, nr. s.)

c) Archiwa (nazwa, sygnatura)

d) Relacje ustne (nazwisko, imię data)

e) Własne zbiory (dokumenty, zdjęcia, listy itp)

Nazwisko i imię sporządzającego

Data sporządzenia

Uwagi*)

- 1) Podać datę wstąpienia do ZNP lub innej organizacji nauczycielskiej, pełnione funkcje, okres oraz okręgi ich pełnienia, a także krótką ocenę pracy.
- 2) Wyliczyć pozycje smoliste z podaniem miejsca i roku wydania, wskazać tytuły czasopism i lata, w których zamieszczone były artykuły. Szczególnie dokładnie podać pozycje związane z historią lub działalnością ZNP lub innych związkowych organizacji nauczycielskich.
- 3) W wypadku braku miejsca w niektórych punktach dołączyć karty dodatkowe o tym samym formacie.



Foto Cz. Górski

Henio Kowalski uratował życie szarakowi napadniętemu przez psa.

Ania Wierzbicka zajęła się bocianem, który miał chore skrzydło.

Krysia Olszewska ochroniła stado kuropatw przed drapieżnym jastrzębiem.

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Wierzbicicach zaopiekowali się troskliwie sarenką, która złamała nogę.

Wiesia Neska zajęła się bezdomnym i chorym psem...

*

Zdawałoby się, że są to fakty tak zwykłe i oczywiste, iż naprawdę nie warto o nich pisać. Przecież wszystkie dzieci kochają zwierzęta i chętnie się nimi opiekują.

A jednak... Jednak zdarzają się i takie fakty, że chłopcy wykradają jajka z gniazd ptasich, że szcują małe zające psami, że obrzucają kamieniami gołębie i kuropatwy. A takie wypadki muszą już zaniepokoić każdego wychowawcę, każdą szkołę. Dlatego też kształtowanie u dzieci i młodzieży właściwego stosunku do przyrody jest problemem szczególnej wagi. Chodzi tu bowiem i o stosunek do własności społecznej, jaką stanowią zwierzęta zamieszkujące nasze lasy, i o kształtowanie wśród młodzieży cech humanitarnych: budzenie ich wrażliwości na los i krzywdę każdego żywego stworzenia.

Zadania te spełniają najlepiej — obok lekcji przyrody — szkolne kół przyjaciół zwierząt. Warto więc poznać się bliżej z ich pracą i działalnością. Tym bardziej, że w dniach 4—11 października obchodziliśmy Międzynarodowy Tydzień Dobroci dla Zwierząt.

Obecnie istnieje w Polsce prawie 5000 szkolnych kół przyjaciół zwierząt. Kół te uczestniczą w ciągu całego roku szkolnego w konkursie: „Każde dziecko przyjacielem zwierząt”, organizowanym przez Polski Związek Łowiecki. W ostatnim roku szkolnym (1963/64) uczestniczyło w konkursie około 263 tysięcy dzieci. Najwięcej, bo aż 40 tysięcy uczniów (z 598 szkół) zgłosiło województwo lubelskie. Duża liczba dzieci uczesniczy-

ła także z województw: bydgoskiego (32 tysiące z 570 szkół), łódzkiego (24 tysiące dzieci z 693 szkół), olsztyńskiego i koszalińskiego (po 21 tysiące dzieci).

Na uwagę zasługuje fakt, że najmniej, bo tylko 3400 dzieci (z 39 szkół) zgłosiło się z województwa rzeszowskiego, a więc z terenów szczególnie bogatych w rzadkie okazy fauny.

Statystyki podają, że dzieci uczestniczące w konkursie zbudowały około 160 tysięcy budek dla kuropatw i bażantów, 250 tysięcy karmników i domków dla ptaków, zniszczyły ponad 135 tysięcy siideł i wyników oraz zebrały 2 miliony kilogramów pożywienia dla zwierząt.

Warto jednak poznać bliżej i dokładniej pracę przynajmniej kilku wyróżnionych i nagrodzonych kół przyjaciół zwierząt.

Oto np. działalność kół przy Szkole Podstawowej nr 3 w Miliczu. Mimo iż należy do niego tylko część uczniów, to przecież dzieci całej szkoły są jego gorącymi sympatykami. Budują pańniki, ustawiają „żerówki”, zbierają kasztany i żołędzie. W ubiegłym roku „obdarowali” zwierzęta okolicznych lasów 6 tonami żołędzi, 2 tonami kasztanów i jedną toną jarzyny!

Mali opiekunowie zwierząt ze szkoły w Miliczu opiekują się nawet... mrówkami. Drużem koleżystom ogradzają liczne mrowiska, by zabezpieczyć je w ten sposób przed dzikami. Szczególnie chętnie wyjeżdżają jednak na biwaki, na których budują domy dla ptaków. Uzbierała się wtedy w młotki, obcegi i gwoździe i wyruszają na kilka dni do lasu. Tutaj natychmiast rodzi się współzawodnictwo: kto zbuduje najładniejszy domek? W czym ptaki będą miały najcieplej i najwygodniej?

Podczas takich biwaków uczniowie zapoznają się bardzo często bezpośrednio ze zwierzętami, dla których budują domki i zbierają pożywienie. Tak np. w szkole w Miliczu długo opowiadano o spotkaniu z grupą jeleni o przepięknych, rzadko spotykanych rogach.

Pierwsze miejsce w konkursie zajęła Szkoła Podstawowa w Różniatowicach z powiatu bełchatowskiego. Działa tu aż 11 grup „specjalistycznych”. Jedna bu-

duje karmniki dla ptaków, druga — opiekuje się bażantami, trzecia — zbiera gąbki po kapuście i gałązki z żywopłotu, czwarta — niszczy wywłoki i sidła.

Szkoła z Różniatowic prowadzi jednak przede wszystkim poważną akcję wychowawczą i popularyzatorską. Dla pięknej idei opieki nad zwierzętami zdobywa coraz więcej sympatyków.

Dzieci różniatowskie złożyły aż w 12 pobliskich szkołach kół przyjaciół zwierząt. Opiekunów zwierząt poszukują one jednak nie tylko wśród swych rówieśników, lecz także i starszego społeczeństwa. Tak np. budki dla ptaków umieszczają również i na polach indywidualnych gospodarzy, zmuszając ich w ten sposób do opiekowania się kuropatwami przez całą zimę. Walczą także — i to bardzo skutecznie — z kłusownictwem, zabierając wywłoki i sidła, ba! rozmawiają nawet z tymi, którzy je ustawiają.

Uczniowie ze szkoły w Bełżycach (województwo lubelskie) odgarniają w zimie śnieg i przygotowują dla kuropatw żerówki. Gdy zachodzi potrzeba przechowywania nawet całego stada kuropatw w budynku szkolnym.

Kół Przyjaciół Zwierząt przy Szkole Podstawowej w Krzywinku (powiat Węgorzewo) szczególnie troskliwie opiekuje się sarnami.

Dzieci z Kół Przyjaciół Zwierząt przy Szkole Podstawowej w Głowiecnie umieszczają w zimie przed swoimi domami „żerówki” dla ptaków, zaś jesienią — budują szalasy dla mieszkańców lasu.

Walory wychowawcze działalności kół przyjaciół zwierząt i konkursu organizowanego przez Polski Związek Łowiecki są więc niewątpliwie. Wiadomo bowiem, że dziecko, które buduje dla ptaków budki i szalasy, które zbiera dla saren i jeleni kasztany, pozostanie już na całe życie przyjacielem przyrody i popularyzatorem idei ochrony zwierząt, że z takiego dziecka wyrośnie na pewno człowiek wrażliwy na piękno przyrody oraz na los i krzywdę drugich.

Dlatego też kół wychowujące takich ludzi powinno istnieć w każdej szkole.

H. WIT.

jest tu miejsce i dla organizacji związkowej

Już przeszło 5 lat liczy sobie związek zawarty między szkołą a zakładami pracy. W tym czasie obaj partnerzy zdążyli się bliżej poznać, a nawet polubić. Jak przystało na małżeństwo zawarte z rozsądku — przez cały ten okres służyli sobie radą i pomocą. Hojny opiekun obdarzał swą partnerkę darami. Były one wyjątkowo cenne. Przeciwnie w ciągu jednego tylko roku świadczenia materialne na rzecz szkół zamykały się sumą 80 mln zł. Nie do wyjątków należały przedsiębiorstwa, jak choćby „Radoskór” w Radomiu czy „Hartwig” w Gdyni, które mogły przekazać swym podopiecznym w ciągu jednego tylko roku ponad milion złotych, nie licząc innych form pomocy. Komitety opiekuńcze województwa lubelskiego, które od momentu swego powstania prowadzą ożywioną działalność, (zdobywając w ten sposób palmę pierwszeństwa), przekazały szkołom w okresie minionego 5-lecia ponad 60 mln złotych. Nie gorzej wywiązują się ze swych obowiązków zakłady pracy województwa bydgoskiego i koszalińskiego, gdzie nawiązano już kontakty ze wszystkimi szkołami średnimi.

Na terenie Warszawy i województwa warszawskiego wartość świadczeń zakładów pracy dla szkół w roku szkolnym 1962/63 wynosiła około 27 mln zł. Podobne przykłady można by mnożyć.

Dziś nie ma już potrzeby nikogo przekonywać, jak wielkie korzyści przynosi szkole dobrze pomyślana współpraca z zakładami produkcyjnymi. Korzyści te są zresztą najczęstszą obustronnie. W ciągu tych 5 lat — pełnych zarówno sukcesów jak i niepowodzeń — przeszliśmy z aktywności do planowej pracy. I jakkolwiek nie można jeszcze mówić o masowości akcji — bilans, jakim zamykamy minio-

ne pięćdziesiąt lat, jest wcale pokaźny: ponad 11 800 komitetów opiekuńczych, 18 tysięcy szkół i placówek oświatowo-wychowawczych objętych opieką. Pracownie, laboratoria, pomoce naukowe, boiska i sprzęt sportowy, biblioteki, radia i telewizory — wartość tych prezentów ocenia się na kilkaset milionów złotych.

Wyników tych nie można potraktować czysto formalnie. Świadczą one bowiem, iż w społeczeństwie naszym coraz powszechniejsze staje się przekonanie o odpowiedzialności za losy młodzieży, o konieczności pomocy szkole.

Jak wynika z praktyki, stosowane dotychczas formy pracy komitetów opiekuńczych nie wystarczają. A już w żadnym razie nie mogą się one sprowadzać do świadczeń materialnych, do czego bardzo często ograniczają się zakłady produkcyjne.

W bieżącym roku szkolnym treść pracy komitetów opiekuńczych nasycona być musi problematyką wychowawczą. Że to niełatwe? Na pewno. Ale właśnie dlatego wymaga skoordynowania zabiegów na wszystkich: rady pedagogicznej, komitetu rodzicielskiego i opiekuńczego, organizacji społecznych i młodzieżowych, zrzeszeń spółdzielczych oraz ogniw związkowych. Chodzi bowiem o stworzenie wokół szkół szerokiego, ogólnospołecznego frontu wychowania. Szczególnie miejsce przypada tutaj Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, który znajduje się najbliższej szkoły i zakładów pracy.

Próby wyznaczenia miejsca organizacji związkowej i komitetów opiekuńczych w ogólnospołecznym froncie wychowania podjęła jeszcze przed wakacjami Centralna Rada Związków Zawodowych. W zasadzie współpraca ze szkołą powinna iść w trzech kierunkach. Dwa pierwsze do-

tyczą samego dziecka i polegać mają na stworzeniu warunków, które sprzyjałyby pogłębianiu wiedzy i umiejętności praktycznych oraz społecznej aktywności młodzieży. Trzeci z nich zwraca uwagę na sposoby wychowawczej aktywizacji środowiska najbliższego dziecku.

W tłumaczeniu na język codziennych potrzeb znaczy to, iż zakładowe komitety opiekuńcze wykazać muszą więcej, niż to miało miejsce dotychczas, troski o stworzenie nowoczesnej bazy dla nauki, zwłaszcza przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, umożliwiającej prowadzenie zajęć systemem laboratoryjnym. Szczególnie mile widziane byłyby szkolno-zakładowe pracownie zajęć technicznych: jedna w szkole dla uczniów klas młodszych, druga w zakładzie pracy. Jeśli szkolną pracownię traktować jako „przedszkole techniczne”, to gabinet taki w zakładzie pracy spełniałby rolę „przedzionska do produkcji”. Dla potrzeb szkoły należałoby też wykorzystać związkowe domy kultury. Tam właśnie mogłyby znaleźć opiekę naukowe koła młodzieży, tam można by organizować olimpiady przedmiotowe, konkursy i zawody techniczne.

Propozycji rozwiązań jest więcej. Wszystkie one sugerują podejmowanie z młodzieżą szkolną takich prac, które podnosiłyby w jej opinii rangę wiedzy i wzbudzały potrzebę uczenia się.

Nie mniej ciekawy wydaje się projekt tworzenia w zakładach pracy specjalistycznych praktyk dla nauczycieli. W tym celu komitety opiekuńcze powinny zrobić wszystko, aby udostępnić wychowawcom zakładowe kluby techniki i racjonalizacji oraz umożliwić korzystanie z fachowej pomocy kadry inżyniersko-technicznej.

W tym miejscu nie od rzeczy będzie postawić pytanie, czy zakłady pracy są w stanie podjąć się wykonania tego typu zadań? Jak na razie definitywnej odpowiedzi nikt nie jest w stanie udzielić. Sierżantem zatem po przykłady.

Gdańsk: Zarząd Portu opiekuńczy są szkoła podstawowa w Nowym Porcie, udostępnił uczniom warsztaty szkutnicze w Morskim Domu Kultury. Systematycznie nie uradza się tam pokazy i zajęcia praktyczne. W czasie wolnym od zajęć, młodzież szkolna bierze udział w pracach zakładowych kół zainteresowań. Raz w miesiącu komitet opiekuńczy organizuje dla młodzieży klas starszych pogadanki na tematy związane z gospodarką morską, możliwościami dalszego kształcenia się i pracy w przedsiębiorstwach związanych z morzem. Organizuje się wycieczki-kidzieci i nauczycieli do portu.

Katowice: Pracownicy Przedsiębiorstwa Urządzeń Geodezyjnych „Gazobudowa” w Zabrzu postanowili otoczyć opieką dzieci mające trudności w nauce. Komitet opiekuńczy zorganizował specjalne zajęcia, w czasie których przygotowuje się dzieci do lekcji. Dla potrzeb młodzieży oddany został również zakładowy gabinet dentystyczny.

Kraków: Inżynierowie Przedsiębiorstwa Robotów Elektrycznych „Elektromontaż” w Nowej Hucie przeprowadzili — w Technikum Elektrycznym i ZSZ — 62 lekcje wychowawcze.

Kielce: Miejscowe Zakłady Energetyczne zorganizowały na terenie Technikum Energetycznego kursy motoryzacyjne dla młodzieży szkolnej; 124 uczniów uzyskało w ten sposób prawo jazdy.

Łódź: Łódzkie Zakłady Remontowo-Montażowe, współpracując ze szkołą nr 94, na-

wiazały również kontakty ze szkołami wiejskimi. Dotychczas odbyło się kilka spotkań z młodzieżą i wychowawcami. Szkoła 94 prowadzi lekcje pokazowe dla nauczycieli ze szkół wiejskich, a w tym czasie komitet opiekuńczy organizuje dla młodzieży szkół wiejskich wycieczki po mieście.

Drugi zespół zagadnień, które stać się powinny treścią współpracy komitetów ze szkołami, dotyczy czasu wolnego dziecka, któremu już od 7 roku życia rodzice zalecają na tasienie klucz od mieszkania. Właściwe wykorzystanie czasu wolnego zajmuje we wszechstronnym rozwoju dziecka, rozbudzeniu jego zainteresowań — szczególnie ważne miejsce. Wyrobienie wśród młodzieży socjalistycznego stosunku do pracy, do ludzi pracy, kształtowanie poczucia odpowiedzialności, gospodarności — to zadania na okres najbliższy. Szkoły starają się realizować te założenia socjalistycznej pedagogiki, często jednak nie mają ku temu warunków.

Zupełnie inaczej wygląda ta sprawa, gdy młodzież styka się bezpośrednio z ludźmi pracy. Dlatego też zakładowe komitety opiekuńcze mogą najlepiej pomóc szkole zarówno w wyborze rodzaju i formy prac społecznie użytecznych, jak też w ich przygotowaniu czy prowadzeniu. Wiele zakładowych domów kultury, klubów i świetlic prowadzi ciekawe formy pracy z młodzieżą. Największą popularnością cieszą się seanse filmowe oraz zajęcia w kółkach zainteresowań i zespołach artystycznych. Z pomocą szkole przyjsię mogą również biblioteki przyzakładowe. Wszelkie tego rodzaju pocyna-

nia zmierzad muszą głównie do tego, aby młodzież bliżej poznała zakład pracy i jego zalogę. Wskazane byłoby też redagowanie przez uczniów specjalnej gazetki poświęconej sprawom zakładu opiekuńczego. Podobna gazetka o tematyce szkolnej powinna również znaleźć się w zakładzie pracy.

Doświadczenia mówią, iż najlepszą okazją do nawiązania ścisłej współpracy są osobiste kontakty młodzieży z zalogą. Niektóre przedsiębiorstwa, jak np. „Azoty” w Kędzierzynie czy Zarząd Portu w Gdańsku, kontakty takie utrzymują od dawna. Opiekę nad młodzieżą szkolną Zarząd Portu powierzył zakładowej grupie działania ZMS, zaś „Azoty” brzygadzie pracy socjalistycznej. Niestety, ta forma kontaktów nie jest jeszcze powszechna. I co gorsza, nie jest to jedyny mankament współpracy. Z oceny CRZZ, dokonanej w czerwcu br., wynika, iż — mimo wielu osiągnięć — pomiędzy szkołą a zakładem pracy i domem rodzinnym nie ma ścisłej więzi. I właśnie dlatego tak bardzo pożądaną jest tu interwencja ogniw związkowych.

Jak dotychczas nie najlepiej wywiązują się ze swych obowiązków związki branżowe oraz powiatowe rady szefostw. Te ostatnie ograniczają się często jeszcze do formalnego rejestrowania liczby komitetów opiekuńczych i szkół oraz świadczeń, jakie tym ostatnim przekazują zakłady pracy. Jak wynika z pobieżnego rozeznania — za mało uwagi przywiązują do tych spraw zarządy ognisk i oddziałów powiatowych ZNP. A właśnie one powinny spełnić rolę pomostu między szkołą i zakładem pracy. Pomostu trwałego, budowanego z myślą o przyszłości.

MARIA RYBARCZYK



Młodzież z Liceum Pedagogicznego w Częstochowie przy grobie bohaterki nauczycielki — Ludwinki Wawrzyńskiej Fot. Cz. Górski

KOMUNIKAT BIURA HISTORII ZNP

W związku z dwudziestolecie Polski Ludowej i zbliżającą się 60 rocznicą (w 1965 roku) istnienia ZNP — Biuro Historii rozpoczęło opracowywanie kartoteki zasłużonych działaczy związkowych oraz ludzi współdziałających z ruchem nauczycielskim, zasłużonych w rozwoju oświaty, kultury i szkolnictwa polskiego.

Chodzi o to, by ocalić od zapomnienia zasługi tych wszystkich, którzy w przeszłości i obecnie przyczynili się do rozwoju organizacji związkowej, których wkład w dzieło budownictwa postępowej szkoły polskiej godny jest zapamiętania i utrwalenia. Ponadto kartoteka stanowić będzie cenny materiał przy opracowywaniu — projektowanego w dalszej perspektywie — Słownika Biograficznego.

Już na początku bieżącego roku Biuro Historii, po wstępnym opracowaniu ankiet, zwróciło się do okręgów ZNP

z propozycją współdziałania przy tworzeniu kartoteki. To współdziałanie jest nieodzownym warunkiem powodzenia pracy, chodzi bowiem nie tylko o standardowe postacie ZNP, o jego przywódców, czołowych działaczy. Równie ważne i cenne będą materiały dotyczące mniej znanych szerokości ogółu działaczy, zasłużonych dla swego regionu: powiatu, miasteczka, osady i wsi.

Dotarcie do takich miejscowości, ukazanie takich ludzi, podkreślenie ich wkładu do ogólnego dorobku Związku byłoby wielce utrudnione bez pomocy terenowych ogniw związkowych. I stąd nasz apel.

Do współpracy przy tworzeniu kartoteki zasłużonych działaczy zapraszamy: zarządy okręgów, oddziałów powiatowych, terenowych sekcji związkowych oraz działaczy ZNP. W zarządach okręgów będzie

można otrzymać ankietę. Niezależnie od tego wzór takiej ankiety zamieszczamy na 3 i 4 stronie „Głosu Nauczycielskiego”. Po wypełnieniu należy ją wyciąć i przesłać do Biura Historii ZNP. Przed wypełnieniem ankiety prosimy zapoznać się z instrukcją, którą poniżej zamieszczamy.

Instrukcja redakcyjna karty biograficznej związkowych działaczy nauczycielskich

1. Zakres i zasięg zbiorów kart biograficznych związkowych działaczy nauczycielskich.

a) Zbiór obejmuje wszystkich działaczy związkowych jak:

a) autorytet ognisk związkowych, oddziałów powiatowych, okręgowych i Zarządu Głównego,

b) aktywności wszystkich sekcji, wydziałów wszelkich szczebli,

c) nauczycieli i inni współpracujący stale z ZNP lub popierający jego działalność,

d) pracownicy nauki i publicyści piszący systematycznie o ZNP lub do organów ZNP.

2) Zbiór obejmuje postacie związane z wszelkimi związkowymi organizacjami nauczycielskimi XX wieku.

3) Jako działaczy ZNP traktować należy także aktywistów nauczycielskich organizacji związkowych, które z czasem połączyły się ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, w całości lub w części.

4) Zbiór obejmuje działaczy nauczycielskich bez względu na teren działania, na ziemiach Polski współczesnej, historycznej i za jej granicami.

5) Zbiór ma charakter historyczny, ma wydobyc nurt postępowy w dziełach nauczycielstwa, ale jednocześnie ma mieć charakter obiektywny, oparty na faktach i źródłach (hipotezy podawać z wyraźnym podkreśleniem ich hipotetyczności).

II. Prawa i obowiązki autorów.

1) Autorstwo życiorysów jest przez Biuro Historii ZNP zagwarantowane.

2) Życiorysy będą do wglądu, bez ograniczeń w Biurze Historii ZNP.

3) W przypadku drukowania „Słownika Biograficznego” związkowych działaczy nauczycielskich — pierwszeństwo w przygotowaniu życiorysów do druku mają autorzy „Kart biograficznych”.

Wierzmy, że apel nasz spotka się z przychylnym przyjęciem, że każdy okręg, oddział, a także wiele ognisk weźmie udział w opracowaniu kartoteki i w ten — między innymi — sposób, w związku z obchodami jubileuszu dwudziestolecia, podkreśli swój wkład w 60-letni dorobek ZNP.

(dokończenie ze str. 1)

Na wykłady z zakresu polityki, gospodarki, z zakresu wiedzy o nowej Polsce zapraszano kierownictwo partii i rządu, ściągano też znakomitych uczonych z kraju i z państw zaprzyjaźnionych.

28 maja odbyła się uroczysta promocja pierwszych trzech doktoratów. W ciągu 8 miesięcy, stanowiących pierwszy rok nauki młodej uczelni, kadra pracowników naukowych osiągnęła stan 71 profesorów i 201 asystentów. Następne lata znały się otwieraniem nowych wydziałów, zwiększaniem się stanu posładań, a przede wszystkim narastającym w niezwykłym tempie dorobkiem naukowym.

20 lat — to niewiele w życiu uczelni. A przecież 20-lecie swego istnienia UMCS zamyka imponujący bilans: 4700 absolwentów, 250 przewodów doktorskich i 71 przewodów habilitacyjnych. Aktualnie w uczelni istnieje 13 kierunków, 64 katedry, 72 zakłady, 1 instytut oraz 7 odrębnych jednostek organizacyjno-dydaktycznych. B.blioteka Główna zgromadziła 270 tysięcy woluminów, a 160 tysięcy znajduje się w bibliotekach zakładowych. 4200 studentów stacjonarnych i zaocznych kształci się obecnie w Lubelskiej Alma Mater.

O kontaktach zagranicznych świadczy najlepiej kilka liczb: w jednym tylko roku uczelnia gościła u siebie 36 pracowników nauki z zagranicy, zaś 43 pracowników uniwersytetu wyjechało za granicę.

Blisko 2000 egzemplarzy „Annales UMCS” wysłała się do 72 krajów, zaś 3129 zagranicznych czasopism naukowych otrzymuje lubelski uniwersytet.

Inspiracją dla wytyczenia perspektyw i kierunków rozwojowych uniwersytetu na najbliższe pięćdziesiąt lat stały się ogólnokrajowe wskaźniki zawarte w uchwałach IV Zjazdu PZPR, a także plany rozwojowe i związane z nimi potrzeby województwa leżących na obszarze kraju po prawej stronie Wisły. Dla tych województw UMCS jest jedną tego typu u-

DLA DOBRA SZKOŁY

Poruszę temat drażliwy i na pewno bardzo dyskusyjny. Będzie to problem przejścia na rentę tych kolegów, którzy osiągnęli wiek emerytalny pracując nadal w pełnym wymiarze godzin.

We wszystkich niemal szkołach są nauczyciele chorzy i wyczerpani długoletnią pracą, którzy jednak nie mogą zdecydować się na częściowe odejście ze szkoły. Nie zdają sobie sprawy z tego, że zawodzi już słuch, wzrok, a nawet pamięć. Nie są w stanie nadążyć za nowymi programami, za wymogami nowoczesnej, postępowej szkoły. A wreszcie trudno im zrozumieć nawet samą młodzież, która jest inna i czego innego żąda od szkoły i swych wychowawców niż w okresie ich pełnej produktywności.

Państwo nasze wysoko ocenia trud nauczyciela. Stworzyło korzystne warunki dla ludzi w wieku emerytalnym, zapewniając im prócz renty starczy częściowe zatrudnienie w szkole, dzięki czemu nie zrywają kontaktu z zawodem.

Nie jest jednak obojętne, czy starszy człowiek pracuje codziennie przez cały tydzień, czy też w znacznie zmniejszonym wymiarze godzin. Mniej zmęczony nauczyciel potrafi jeszcze długo efektywnie popracować.

Kiedys dobry nauczyciel, po latach pracy nie jest już tym samym pedagogiem, którego uczniowie wspominają z wielkim szacunkiem.

Dlatego proponuję, aby kwalifikowanie ludzi starszych do dalszej pracy poprzedzone było badaniem ogólnego stanu zdrowia, wzroku, słuchu, pamięci itp. Dla dobra naszej szkoły, a przede wszystkim młodzieży, nie mogą nadążyć do szkoły o licznych gronach nauczycielskich, w których są trudności z obsadą wychowawczą, z organizowaniem zajęć pozalekcyjnych, wycieczek czy innych form życia młodzieży. Takiej pracy nie mogą już sprostać nauczyciele emeryci.

ALEKSANDRA KUHL
Kraków

LUBELSKA ALMA MATER

czelnia, a województwa te przede wszystkim potrzebują kadr. Stąd jako pierwsze i podstawowe zadanie Senat postawił rozwój uczelni pod względem ilościowym i jakościowym. W ciągu najbliższych pięciu lat przewiduje się wzrost liczby studentów o około 20 proc. rocznie. Projektuje się też zmianę stosunku ilościowego studentów stacjonarnych do zaocznych. I o ile obecnie stosunek ten kształtuje się w proporcjach 2:1, to w przyszłości wynosić ma 1:1.

Nastąpił też wzrost liczby studentów na dyscyplinach eksperymentalnych, w szczególności zaś w sekcjach chemii, fizyki i matematyki. Rozwój kadry studiujących pociąga za sobą konieczność zwiększenia liczby miejsc w domach akademickich, stołówkach, laboratoriach, salach wykładowych. Rozpoczęto już więc budowę nowego domu akademickiego, projektuje się też wzniesienie drugiego budynku.

Przed wszystkim jednak konieczny jest poważny wzrost kadry nauczającej. Rozwiązanie tego problemu napotyka największe trudności. I podczas gdy w ciągu 5-latkich zadania dydaktyczne wzrosną o 100 proc., kadra profesorska i wykładowcza — najwyżej o 30 proc. A kwestia ta jest tym trudniejsza, że plany naukowe zakrojone zostały bardzo szeroko. Idą one głównie w trzech kierunkach: rozwoju nauk społecznych, rozwoju dyscyplin chem-

icznych i rozwoju nauki języków nowożytnych.

Rozbudowa Zakładów Azotowych w Puławach narzuca nowe zadania uczelni. „Azoty” kosztem 80 mln złotych budują uniwersyteckie gmachy wielkiej chemii, ale w zamian za to oczekują na dopływ kadr fachowców. To zobowiązuje i temu zobowiązaniu UMCS może sprostać. Oczywiście, trudności są poważne, wydaje się jednak, że uczelnia, która pokonała tyle przeszkód, podoła i temu zadaniu. W krótkim czasie podejmuje się na UMCS starania o nawiązanie kontaktu z uczelniami mającymi na tym polu znaczny dorobek.

Modernizacja i unowocześnienie programów i metod nauczania, rozbudowa pracowni i laboratoriów, budowa obiektu sportowego z krytą pływalnią — oto problemy, którymi dziś żyje się na UMCS, a każdy z nich to kompleks spraw i zadań do rozwiązania.

Daleka jest droga od kilku par butów dla profesorów do krytej pływalni dla studentów, od apelu w gazecie o pożycznię szkieł laboratoryjnych do budowy gmachu wielkiej chemii — daleka i trudna; równie daleka jak od zoranego pociskami Lublina do Nowej Huty, do Turaszowa i Puławskich „Azotów”. Tę drogą Lubelska Alma Mater przebyła wraz z Polską. (kr)

TWÓRCA SZKOLNYCH EKSLIBRISÓW

Któryż z prawdziwych miłośników książki nie odczuwa odrobiny żalu, gdy musi „zapamiętać” fioletowym tuszem piękną okładkę czy też pięknie skomponowaną graficznie stronę nowo zakupionej pozycji? Nic też dziwnego, że prawdziwi miłośnicy książek sięgają najczęściej i najchętniej po ekslibrisy. Te małe karteżki wiepiące na drugiej stronie okładki nie tylko informują czyją własnością jest książka i indywidualnym symbolem graficznym charakteryzują właściciela, lecz także zdobią książkę oraz stanowią artystyczny wyraz miłości i szacunku dla niej.

Wielu miłośników książek — nie tylko w Polsce, lecz i za granicą — zawdzięcza artystyczny wyraz swych bibliofilskich uczuć Edwardowi Grabowskiemu.

Edward Grabowski, wykładowca Studium Nauczycielskiego w Katowicach o kierunku wychowanie plastyczne, wieloletni współpracownik redakcji czasopisma metodycznego „Rysunek i Praca Ręczna”, a następnie wkladki „Plastyka w Szkole” — od wielu lat w swej twórczości graficznej specjalizuje się w ekslibrisach szkolnych.



Ostatnio Edward Grabowski wystawił w ramach X Międzynarodowego Kongresu Ekslibrisu w Krakowie (który odbył się w dniach 10-13 września br.) serię ekslibrisów dla bibliotek szkół Tysiąclecia. W dziełach tych — w formie celowo prostej, zrozumiałej dla młodych odbiorców, wyraża indywidualność danej szkoły, nawiązując bądź do osoby patrona szkoły, bądź do nazwy miejscowości. Warto, by te piękne inicjatywy podjęli także i inni artyści plastycy, a zwłaszcza artyści-pedagodzy, by zachęcić do wykonywania ekslibrisów również i innych uczniów. Będzie to z pewnością piękna forma uczczenia naszego Tysiąclecia.

BARBARA RADZIWIŁŁ



nad projektem reformy szkolnictwa zawodowego

Opracowany w bieżącym roku przez Ministerstwo Oświaty projekt reformy szkolnictwa zawodowego poddany został szerokiej dyskusji. Dyskusja ta znalazła odbicie również na łamach naszego pisma.

W numerze 28 z dnia 12 lipca opublikowaliśmy główną treść założeń organizacyjno-programowych reformy szkolnictwa zawodowego. W tym samym numerze przedstawiliśmy pierwszą dyskusję nad projektem, przeprowadzoną na zebraniu Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZNP w dniu 2 lipca.

W sierpniu, wrzesniu, a głównie w październiku zamieszczaliśmy dalsze materiały z dyskusji nad projektem. Ogółem opublikowaliśmy 12 wypowiedzi nauczycieli — działaczy ZNP, sprawozdanie z plenarnego posiedzenia Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu oraz zebrań 4 sekcji okręgowych (Rzeszów, Zielona Góra, Warszawa-miasto i Warszawa-województwo).

Dyskusja nad projektem toczyła się nie tylko na łamach „Głosu”. Prowadzona była we wszystkich sekcjach okręgowych, w licznych oddziałach powiatowych, ogniskach. Podsumowaniem całości dyskusji prowadzonej w ogniskach związkowych oraz opracowaniem wniosków, jakie z niej wynikają, zajmie się Zarząd Główny. My chcemy tylko zebrać podstawowe opinie i postulaty, które były formułowane w dyskusji prowadzonej w „Głosie”.

OPINIA O CAŁOŚCI ZAŁOŻEŃ

Wszystkie dyskusjanci wyrażają głębokie zadowolenie z faktu, że sprawy szkolnictwa zawodowego znajdują się w centrum zainteresowania nie tylko władz oświatowych, lecz także ogółu nauczycieli i społeczeństwa.

„Szkolnictwo zawodowe — pisze kol. Sosnowski — urasta do drugiego po szkołach podstawowych pod względem liczby uczniów działu oświaty. Ono też będzie decydować o obliczu kultury narodowej, albowiem 75 proc. naszej inteligencji przejdzie przez etap kształcenia w szkole zawodowej”. W ubiegłym roku szkolnym mieliśmy bowiem ponad 1 200 tysięcy uczniów w szkołach zawodowych, a zgodnie z wyciecznymi partii, stosunek liczby uczniów tych szkół do liczby uczniów liceów ogólnokształcących będzie wynosił przynajmniej jak 3:1.

Przedstawiony do dyskusji projekt założeń organizacyjno-programowych re-

formy szkolnictwa zawodowego oceniany jest przez naszych dyskusjantów bardzo pozytywnie. Już podczas pierwszej dyskusji na zebraniu Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZG ZNP stwierdzono, że odpowiada on wymaganiom, jakie nauczyciele — zgodnie z potrzebami życia i gospodarki — stawiali oczekiwanej reformie. Jeden z naszych dyskusjantów, charakteryzując główne założenia projektu, kończy swoje rozważania stwierdzeniem: „No cóż, określić to trzeba chyba jednym zdaniem: osiągnięcia na miarę naszej epoki” (kol. A.R. — „Głos” nr 39).

Wskazywano jednak, że istnieje w projekcie szereg problemów, które wymagają jeszcze gruntownego przedyskutowania.

SYSTEM KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO

Największą dyskusję wywołuje projekt organizowania 2- i 3-letnich zasadniczych szkół zawodowych oraz 4- i 5-letnich techników i liceów zawodowych.

„Na zreformowanej 8-letniej szkole podstawowej uzyskuje w pełni średnia szkoła ogólnokształcąca. W szkole tej stwarza się dobre warunki pracy dzięki utrzymaniu czteroletniego cyklu nauczania. Szkolnictwo zawodowe korzysta na reformie szkoły podstawowej tylko po części. Uzyskuje uprawnienie rok na podbudowie, ale traci na skróceniu nauki w dużej części zasadniczych szkół zawodowych z 3 lat do 2 oraz w niektórych technikach z 5 do 4 lat (A. Wesołowski — „Głos” nr 40).

„Będziemy mieć ZSZ i technika o krótszym i dłuższym cyklu nauczania, co oznacza, że będą szkoły zawodowe wypuszczające absolwentów o niższym i wyższym poziomie — szkoły lepsze i gorsze. Obróćmy lansowaną koncepcję odpowiedzi, że jedno zawody są trudniejsze, inne łatwiejsze do opanowania. Zapewne słusznie, ale czy przedmioty ogólnokształcące i pomocnicze absolwent

opanuje w tym samym stopniu w ciągu 2 lat, co w ciągu 3 lat? Czy wychowawcze i obywatelskie oddziaływanie szkoły w ciągu 2 lat będzie miało taką samą siłę, co oddziaływanie w ciągu 3 lat? (J. Gajda — „Głos” nr 39).

Inni dyskusjanci obawiają się trudności rekrutacyjnych przy zróżnicowanych okresach nauki: młodzież będzie wybierała 2-letnie ZSZ i 4-letnie technika, powstana trudność w zaopatrywaniu w podręczniki, przeciążenie uczniów pracą w szkołach o krótszym okresie nauki i inne. Wszyscy dyskusjanci zgadzają się z tym, że na pewno 5-letnie technika i 3-letnie ZSZ stwarzają lepsze warunki do realizacji zadań stojących przed szkolnictwem zawodowym aniżeli technika i ZSZ z 4- i 2-letnim okresem nauki. Jeśli jednak ze względów ekonomicznych jest konieczne skrócenie lat nauki, to należałoby starać się, aby ilość zawodów i specjalności o skróconym cyklu nauczania była jak najmniejsza.

PROGRAMY NAUCZANIA

Z problemem ilości lat nauki wiąże się problem treści pracy szkół zawodowych, czyli programów nauczania. Naszym dyskusjantom bardzo odpowiadała teza wygłoszona przez ministra oświaty, że „nowoczesna szkoła zawodowa powinna w swej części ogólnokształcącej być dobrą, a nawet bardzo dobrą szkołą ogólnokształcącej”. Nie będzie to jednak sprawa łatwa. „Na realizację programu przedmiotów ogólnokształcących w technikach zawodowych przeznaczają się mniejsze ilości godzin niżeli w liceum, mimo że program jest taki sam, a nawet obowiązują te same podręczniki. Odpowiedzialność za wykonanie tego niezwykle trudnego przedsięwzięcia spada przede wszystkim na barki nauczycieli” (A. Wesołowski).

Inni dyskusjanci w związku z tym domagają się utrzymania w ZSZ języka rosyjskiego jako przedmiotu obowiązkowego oraz utrzymania drugiego języka obcego w technikach. „Za takim rozwią-

niem przemawia realizacja postulatów drożności oraz konieczności umożliwienia absolwentom średnich szkół zawodowych jednokrotnego startu w zakresie podjęcia studiów wyższych” (D. Smetana — „Głos” nr 39).

Są również takie opinie, jak kol. K. Denka („Głos” nr 41), który zwraca uwagę, że na ogół nie docenia się i pomija olbrzymie możliwości ogólnokształcące, które tkwią w szeregu przedmiotów zawodowych. „Przykładowo takie przedmioty jak: wybrane zagadnienia z prawa, ekonomia polityczna wraz z ekonomikami branżowymi, arytmetyka gospodarcza z elementami statystyki, spełniają w zakresie rozwijania logicznego myślenia co najmniej taką samą rolę, jak matematyka”.

W wypowiedziach wielu dyskusjantów (na zebraniu sekcji centralnej oraz na plenum w Poznaniu) podkreślano, aby postulat wszechstronnego kształcenia ucznia nie odbywał się kosztem jego szkolenia zawodowego. Dyskusjanci wypowiadają się również na ogół zgodnie za utrzymaniem dotychczasowego podziału przedmiotów na grupy: przedmioty zawodowe, przedmioty pomocnicze i przedmioty ogólnokształcące. Oto, co na ten temat mówi kol. K. Daneke:

„Bardzo dyskusyjnie wydaje się zastąpienie dotychczasowego podziału przedmiotów w szkołach zawodowych na grupę przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych. W wyniku tego zaliczono m.in. do grupy przedmiotów ogólnokształcących geografii gospodarczą. Już sama nazwa wskazuje, że jej miejsce znajduje się w grupie przedmiotów pomocniczych lub zawodowych”.

DWUSTOPNIOWOŚĆ I DROŻNOŚĆ

Oto, co na ten temat pisaliśmy w sprawozdaniu z narady w Rzeszowie („Głos” nr 41): „Wszyscy przedstawiciele zakładów pracy wypowiedzieli się zdecydowanie za dwustopniowością. Praktyka wykazuje — argumentowano — że absol-

wenci technikum na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej są lepiej przygotowani do pracy w produkcji niż absolwenci jednostopniowego technikum. Dwustopniowość likwiduje elitaryzm, a poza tym pozwala na bardziej prawidłową selekcję: bardziej uzdolnieni mają możliwość po ukończeniu ZSZ kształcić się w technikum, pozostali — zasadnicza szkoła daje konkretny zawód, zaś zakład pracy dyskuje kwalifikowanego robotnika, który może zresztą dokształcać się systemem zaocznym. Mniej krótkowiec bytu tu opinie pedagogów. Podkreślając potrzebę jak największego, daleko większego, niż to przewidywał projekt Ministerstwa Oświaty — rozszerzenia bazy szkół dwustopniowych, wypowiadali się przeciwko całkowitemu wyeliminowaniu szkół jednostopniowych. To prawda, że praktycznie lepiej przygotowani są absolwenci tych pierwszych, ale 5-letnie technika przygotowują lepiej w zakresie teorii. W przemyśle potrzebni są i jedni, i drudzy”.

Głosy pedagogów z narady rzeszowskiej są na ogół zgodne z opiniami innych dyskusjantów. Również na zebraniu sekcji centralnej, po dyskusji i wyjaśnieniach wiceministra M. Godlewskiego uznano, że „jakośkolwiek system dwustopniowy ma znaczenie, to zarówno polityka kadrowa i warunki wykonywania z wyżu demograficznego, jak i potrzeby gospodarki krajowej nie pozwalają na wprowadzenie dwustopniowości jako zasady”.

TECHNIKUM — CZY LICEUM ZAWODOWE?

W założeniach organizacyjno-programowych przewiduje się istnienie 2 rodzajów średnich szkół zawodowych: technika — to szkoły przygotowujące do zawodu technika w zakresie specjalności technicznych, występujących w produkcji, licea zawodowe zaś — to szkoły przygotowujące fachowców do pracy w zawodach niotechnicznych, występują-

cych w produkcji, jak też i w innych działach gospodarki narodowej. Sprawa ta również wywołała dyskusję.

Zwraca się uwagę na to, że będzie bardzo trudno określić granicę podziału szkół zawodowych na technika i licea zawodowe. „Wprowadzenie podziału średnich szkół zawodowych na technika i licea zawodowe budzi wątpliwość co do faktycznej jednolitości uprawnień absolwentów szkół tego samego typu, tym bardziej, że w założeniach organizacyjnych brak sprzeciwiania tytułu zawodowego dla absolwentów szkół niotechnicznych. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia i uzupełnienia. Za utrzymaniem nazwy technikum dla wszystkich średnich szkół zawodowych przemawia i zasada jednolitości, i tradycja, uprzednie nie wiekawa, lecz ostatniego 20-lecia, w ciągu którego nazwa technikum zdobyła pełne prawo obywatelstwa” (D. Smetana).

SPRAWY INNE

Przedstawiliśmy jedynie główne problemy występujące w dyskusji prowadzonej na łamach pisma. Poruszano w niej cały szereg innych spraw związanych z projektem założeń organizacyjno-programowych reformy szkolnictwa zawodowego, przygotowań szkół do reformy i zapewnienia warunków jej realizacji. Były to sprawy zaopatrzenia szkół w podręczniki, pomoce naukowe, pracownie i warsztaty, sprawy inwestycji szkolnych.

Wysuwano konieczność ekoorynowania planowania w zakresie kształcenia potrzebnych pracowników, zwiększenia odpowiedzialności zakładów pracy za organizowanie i zapewnienie odpowiednich warunków szkoleń przykładowym. Proponowano także tworzenie szkół zawodowych na podbudowie IX i X klasy oraz określenie warunków przyjęcia do zreformowanej szkoły zawodowej absolwentów dotychczasowej 7-klasowej szkoły podstawowej i wiele innych.

Na specjalną uwagę wśród tych propozycji i opinii zasługują głosy kol. K. Denka, który zgłaszając wiele uwag do projektu założeń, kończy je następująco: „Zastanawiając się nad wykorzystaniem nowego etapu szkolnictwa zawodowego nie sposób nie podkreślić, że o obliczu zreformowanej szkoły zawodowej zdecydować w ostatecznym wyniku kadra pedagogiczna. Bez podniesienia jej kwalifikacji, zmiany stylu pracy, bez unowocześnienia i intensyfikacji procesu nauczania wszelkich, nawet najsubstancjonalniejszych reform szkolnych mogą okazać się niewykonalne”.

K. W.

MASZYNY UCZĄCE

blżej szkoły

Do szkoły wkroczyła cybernetyka. To już nie radio, nie film i nie TV, lecz prawdziwe maszyny uczące, zwane w USA „indywidualnymi nauczycielami” (individual tutors). Prototyp takiej maszyny uczącej, opartej na działaniu analityczno-liczącej maszyny, wynalazł S. L. Pressey już w 1926 roku. Służyła ona do automatycznej kontroli nabywanych wiadomości. Podobna była do maszyny do pisania. Uczeń naciskał klawisze: że popełnił błąd, jeśli nacisnął odpowiedni klawisz, podający rozwiązanie, maszyna stawała przed nim nowe zadanie.

Maszyny uczące służy, oprócz kontroli nabytych wiadomości, również do rozwiązywania zadań na podstawie zasad współczesnej logiki symbolicznej, zakładając, że rozumowanie człowieka opiera się na trzech logicznych symbolach: „nie”, „i”, „lub”, co równa się procesowi negacji, łączenia i alternatywy. Przed maszyną więc stawia się do rozwiązania zadania, które sprowadza się do odpowiedzi na pytania przez zaprzeczenie, potwierdzenie i rozłączenie. Dawni konstruktorzy (Lulus, Leibnitz, Jevons i in.) chcieli zbudować maszyny logiczne, ale były to prymitywy; jednemu Leibnitzowi udało się zbudować maszynę do liczenia.

Dla maszyny analitycznej trzeba opracować program. Jest to perforowana taśma, na której za pomocą odpowiednio ułożonych otworów wydziarkowano zadanie, gdyż maszyna ucząca oparta jest na zasadzie budowy maszyny analitycznej. Na Zachodzie opracowano kilkadziesiąt modeli maszyn uczących; posiadają one następujące wspólne cechy:

- człon informacyjny, najczęściej pytanie w formie wizualnej;
- środki techniczne, za pomocą których uczeń może odpowiedzieć na zadane pytanie;
- informacja, czy odpowiedź jest poprawna, czy błędna;
- środki techniczne pozwalające poprawić błędą odpowiedź;
- „program”, tj. materiał do nauczania, zaplanowany na poszczególne fragmenty, wpływające z „programu” maszyny uczącej.

Różne są systemy maszyn uczących. W Ameryce znany jest typ popularnej maszyny Wycoff Film Tutor, która składa się z osiemnastocentymetrowego małego projektoru z wmontowanym ekranem, gdzie ukazują się poszczególne elementy „programu” oraz z pięciu klawiszy z cyframi i literami. Uczeń uruchamia aparat projekcyjny, odpowiada na pytania, koryguje błędne wypowiedzi i rozwiązuje następne zadania. Znana jest również maszyna Vidiosonics, mająca podobną konstrukcję jak maszyna Wycoff, lecz prócz wizualnego czynnika w postaci obrazu — ma pomocnicze aparaty: słuchawki, Ciągłym komunikatorem jest bardziej skomplikowana maszyna, gdyż oprócz tego, że każdy uczeń ma przed sobą na pulpicie ławki aparat z klawiszami, nauczyciel na katedrze ma maszynę-centralną, która notuje każdą odpowiedź ucznia (J. Toeplitz: Film i TV w USA, s. 226).

Dr B. Skinner jest teoretykiem i praktykiem. Systemem Skinnera za pomocą maszyny uczącej obliczono, w uproszczonej formie, kwadraty liczb. W Ameryce stwierdzono na podstawie przeprowadzonych badań, że uczeń przyswaja sobie zadane partie materiału naukowego o połowę szybciej niż w normalnych warunkach.

Istota nauczania — według Skinnera — polega nie tylko na przekazywaniu informacji, lecz przede wszystkim na kształtowaniu postawy „otwartego umysłu”, na wystrząsaniu spostrzegawczości, na dążeniu

do samodzielności i umiejętności samokształcenia.

Tego rodzaju nastawienie obserwujemy prawie we wszystkich szkołach pedagogicznych XIX i XX wieku, ale Skinner zagadnienie przekazu informacji postawił na końcu szeregu ważkich czynników kształtujących osobowość człowieka, wyeksponował przede wszystkim „budzenie chęci poszukiwania”, samodzielność i samokształcenie.

Inżynierowie polscy przeprowadzają próby nad skonstruowaniem maszyny uczącej i dla potrzeb naszej szkoły.

Prof. dr W. Okoń w kolejnym odcinku programu dla nauczycieli, w sobotę, dnia 25 kwietnia br., wygłosił odczyt pt. „Nauczanie programowane”, czyli o maszynach uczących. Wyjaśnił, co to jest programowanie, podał, że pierwszym, który wynalazł maszynę uczącą był Pressey, że maszyna Skinnera stawiała już pytania, porównywała odpowiedź z prawidłową i zadawała nowe pytanie, że systemem Skinnera obliczono w uproszczony sposób kwadraty liczb, że również w Polsce prowadzi się badania w zakresie budowy maszyny uczącej. Inż. Wójcik z Elku wynalazł prototyp maszyny uczącej, dość jeszcze prymitywnej, ale odpowiadającej warunkom maszyny uczącej.

Tego rodzaju urządzenie uczące pokazano na ekranie. Jest to prosta skrzynka, której działania jednak nie sprawdzono na oczach telewizorów. Na marginesie tego odczytu, który starano się przekształcić na telewizyjny pokaz, nasuwa się uwaga: wolelibyśmy pokaz maszyn uczących w działaniu, ilustrację nie wystarczy.

MARIAN WDÓWKA

- WSPÓŁCZESNĄ WIEDZĘ PEDAGOGICZNĄ ZNAJDZIESZ

W BIBLIOTECE NAUCZYCIELA!

NIE ZWLEKAJ I ZAMÓW NIEZWŁOCZNIE W NAJBLIŻSZEJ KSIĘGARNI PRZYNAJMNIEJ JEDEN CYKL

BIBLIOTEKI NAUCZYCIELA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO TECHNIKUM ROLNICZO — ŁAKARSKIEGO w Radoryżu, pow. Łuków — zatrudni od dnia 1. XI. 1964 r. — NAUCZYCIELA MATEMATYKI z wykształceniem wyższym, Wynagrodzenie zgodnie z siatką plac w szkolnictwie rolniczym. Mieszkanie rodzinne zapewnione. K-263

NAUCZYCIELA języka francuskiego — zatrudni natychmiast — DYREKCJA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO w Sokołowie Mhp, woj. Rzeszów. Mieszkanie zapewnione. Istnieje możliwość dodatkowego zarobku. K-260

OGŁOSZENIA DROBNE

W razie braku podręczników w księgarniach zamówienia prosimy kierować do Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8.

ESPERANTO umożliwiała nawiązanie przyjacielskich kontaktów korespondencyjnych z całym światem już po kilkunastu latach nauki. Informacji o kursach korespondencyjnych i słuchowych udziela oraz prowadzi sprzedaż samouczków, podręczników, słowników itp. Polski Związek Esperantystów, Warszawa Nowy Świat 27. K-115-0

KORESPONDENCYJNE LEKCJE języków obcych. Informacje: Warszawa 1, skr. 68. P132-0

DZWIŃKI SZKOLNE elektryczne naprawia wykonuje na zamówienie Warsztat Rzemieślniczy — Banasik, Katowice—Szopienice, ul. Stenkiewicza 2. K-115-0

SZKOLNE AUDYCJE TV

4.XI.64 godz. 10.55 — Wiadomości o Polsce i świecie współczesnym „Panorama” dla klas licealnych.

6.XI.64, godz. 11.55 — J. POLSKI dla kl. IX. „Wiek XVII” (cykl „Ludzie, style, epoki”). Podstawowe kierunki sztuki w dobie XVII stulecia. Cechy charakterystyczne architektury, plastyki, literatury i obywatelstwa tego okresu będą prezentowane poprzez najcenniejsze zabytki sztuki europejskiej. Wśród zabytków kultury XVII-wiecznej w Polsce pokazany zostanie pałac w Wilanowie.

6.XI.64, godz. 11.55 — PROGRAM dla kl. I. „Jestem zuchem”. Zadaniem programu jest przedstawienie nowego dla dziecka środowiska: organizacji dziecięcej, Obowiązków i prawa zucha. Zuch w szkole.

7.XI.64, godz. 9.55 — GEOGRAFIA dla kl. VI. „Pogoda i klimat”. Charakterystyczne typy pogody w Polsce w zależności od pory roku. Wiadomości z zakresu służby meteorologicznej i hydrograficznej. Stacje obserwacyjne. Znaczenie obserwacji meteorologicznych. Będzie to reportaż z PIHM. Program umuzykalniający reportaż z PIHM.

9.XI, godz. 11.55 — program umuzykalniający dla kl. VII — XI „W CIĘTU tatrzańskich wierzchołków”. Opowieść o twórczości operowej Stanisława Moniuszki. Inszenzowany montaż muzyczno-poetycki.

11.XI.64, godz. 10.55 — CHEMIA dla kl. XI. „Metal z gliny”. Wybitny polski specjalista zapozna młodzież w sposób poglądowy z 2 sposobami otrzymywania tlenku glinu: z rzadkiego i importowanego minerału — boksytu oraz z gliny. Konalnia odkrywkowa w Koninie. Reportaż z huty w Skawinie.

12.XI.64, godz. 10.55 — J. POLSKI dla kl. VII—XI. Film i kamera filmowa (cykl: „W obrotach XX wieku”). Program ma na celu zapoznanie uczniów ze specyfiką sztuki filmowej. Wprowadzi młodzież do studio filmowego i pokaze jej różne rodzaje prac wykonywanych przy przygotowywaniu filmu.

13.XI.64, godz. 10.55 — Program dla kl. II. „Nasi obrońcy”. Na wybranym przykładzie — Wojsk Ochrony Pogranicza — podkreślony zostanie problem odpowiedzialnej służby wojskowej także w okresie pokoju.

14.XI.64, godz. 11.55 — NAUKA O CZŁOWIEKU dla kl. VII. „Przewód pokarmowy”. Budowa i czynności przewodu pokarmowego (zdjęcie rentgenowskie i ruchome schematy). Podstawowe składniki pokarmowe. Rola witamin w procesie odżywiania.

wań tej młodzieży, pytań wymagających często od uczniów pracy myśli, pobudzających do osądu, żądających opinii własnych, kształcących umiejętności odczytywania tekstów literackich, ich interpretacji. Polecania — ćwiczenia te są zazwyczaj wyraźnie sformułowane, ukazują wyraźny cel danej czynności czy pracy.

Wreszcie sprawa ostatnia: notki biograficzne o pisarzach, których teksty znalazły się w wyplaskach. Przyjęto na ogół tradycyjny układ: trochę o życiu pisarza, trochę o jego twórczości, jego książkach. Dobrze, że w danych biograficznych o autorach, z którymi młodzież zetknęła się już w szkole podstawowej, uwzględniono wiedzę młodzieży o nich. Przy wielu nawiązkach syntetycznych przypomniano i równocześnie rozszerzono dane biograficzne.

Cenna rzeczą jest podanie, przy niektórych notkach, bibliografii popularnych książek, mówiących o życiu i twórczości wybitnych naszych pisarzy i poetów. Wiele z powyższych uwag jest wynikiem subiektywnych odczuć i sądów. Chodzi jednak o dalsze doskonalenie podręcznika.

ZBIGNIEW KSIĄŻCZAK
Warszawa

Szczególnie cenne są te, które wychodzą poza tekst, które tekst biorą za punkt wyjścia. Szkoda tylko, że jest ich mało. Nie korespondują z powyższymi typami ćwiczeń inne, które można skupić w pewne określone grupy.

Pierwsza z nich — to ćwiczenia nasuwające czytelnikowi — uczniowi zdawkowe („tak”, „nie”) lub jednoznacznie odpowiedź, np. „Czy Staszek Góra (...) nie przypomina bohatera „Szyfrowych prac” Andrzeja Radka?” (s. 84). Na pewno przypomina. I co z tego?

Druga — to ćwiczenia, które nie konkretyzują formy zaleconej pracy, nie wskazują jej celu, stanowią jedynie jakby sygnały wywoławcze (mało zresztą efek-

tywne), do pracy: „zastanów się”, „przyjrzyj się”, „zwróć uwagę” itp.

Trzecia grupa to ćwiczenia nie trafiające w najistotniejsze sprawy tekstu literackiego, wysuwające raczej kwestie drugorzędne w hierarchii potrzeb wychowawczych i kształcących. Np. po tekście J. Meissnera „S.O.S.” zaleca się ćwiczenia formalne, sprawnościowe (s. 16), gdy tymczasem treść wysuwa istotne problemy natury wychowawczej, moralnej.

Wreszcie w grupie czwartej umieszcza można te ćwiczenia, które są zbyt „polonistyczne”, wymagające nieraz dokonywania zbytecznych analiz teoretyczno-literackich. Zjawiają się one szczególnie po utworach poetyckich. Tak np. ćwiczenia po „Stepach Akermanskich” Mickiewicza (s. 64) przypominają polonistyczne seminaria uniwersyteckie. Podobnie i inne ćwiczenia (3 na s. 89 i 2 i 3 na s. 117).

Tutaj można by również mnożyć dalsze uwagi szczegółowe dotyczące tej części podręcznika, lecz niech te dotychczasowe będą także prowokacją do wypowiedzi praktyków, użytkowników podręcznika. Dobrze by jednak było rozbudować nieco podręcznik, podając więcej poleceń z zakresu ćwiczeń w mówieniu i pisanu.

Wreszcie sprawa ostatnia: notki biograficzne o pisarzach, których teksty znalazły się w wyplaskach. Przyjęto na ogół tradycyjny układ: trochę o życiu pisarza, trochę o jego twórczości, jego książkach. Dobrze, że w danych biograficznych o autorach, z którymi młodzież zetknęła się już w szkole podstawowej, uwzględniono wiedzę młodzieży o nich. Przy wielu nawiązkach syntetycznych przypomniano i równocześnie rozszerzono dane biograficzne.

Cenna rzeczą jest podanie, przy niektórych notkach, bibliografii popularnych książek, mówiących o życiu i twórczości wybitnych naszych pisarzy i poetów.

Wiele z powyższych uwag jest wynikiem subiektywnych odczuć i sądów. Chodzi jednak o dalsze doskonalenie podręcznika.

NAUCZYCIELE „ZAJĘĆ PRAKTYCZNYCH” WYCHOWAWCY ŚWIETLI CI DRUŻYNOWI HARCERSCY!

WYDAJĘ SERIĘ KSIĄŻECZEK pŁ

„ZRÓB TO SAM — COŚ Z NICZEGO”

Seria zawiera wzory rysunkowe wraz z opisem wykonania prostych zabawek, modeli, przedmiotów i urządzeń przeznaczonych do samodzielnego wykonania przez dzieci w wieku 8 — 12 lat.

Seria nadaje się do wykorzystania na lekcjach zajęć praktycznych w klasach I — IV, a także w trakcie zajęć i zabaw pozalekcyjnych w świetlicach, drużynach zucho-wych, harcerskich, internatach itp.

CENA KAŻDEJ POZYCJI ZŁ 2.—

DOTYCHCZAS UKAZAŁY SIĘ TYTUŁY:

- | | |
|------------------------------------|----------------------------------|
| A. Glass — SAMOLOTY XX-LECIA | H. Łafot — RAKIETA |
| A. Glass — NA START | M. Napierzyński — BUDUJEMY |
| A. Golińska — CHOINKOWE CUDA | M. Napierzyński — KUSZNIK |
| A. Golińska — MOJE LALKI | NA WYCIĘCZE |
| Z. Kaszyński — BAZA W TERENIE | M. Podlaski — MINIATURA FLOTA |
| Z. Kaszyński — NA RYBY | M. Podlaski — MINIATUROWE |
| Z. Kaszyński — TENIS NA STOLE | LOTNICTWO |
| Z. Kaszyński — Z PRĄDEM I POD PRĄD | M. Podlaski — WYRUSZAMY |
| Z. Kaszyński — ZBIERAM ZNACZKI | W KOSMOS |
| L. Komuda — AUTOTRANSPORT | M. Podlaski i K. Wójcik |
| L. Komuda — „CZTERY KÓŁKA” | LOTNIK WYCHYŃCOWY |
| SWOJE ROBOTY | L. Sochaniewicz |
| L. Komuda | — PORT NA STRUMIENIU |
| — LOTNICTWO BEZ LOTNISK | L. Sochaniewicz — W MOIM PORCIE |
| L. Komuda — NA PLACU BUDOWY | L. Sochaniewicz i K. Wójcik |
| W. Kozak — ELEKTROTECHNIKA | — MOJA FLOTA |
| CZARODZIEJ | L. Sochaniewicz i K. Wójcik |
| H. Łafot — OBRAZKI | — WYPRAWA NA MORZE |
| H. Łafot — PKP — PODMIEJSKA | J. Stykowski — KARTONOWE MIASTO |
| KOLEJ PAPIEROWA | S. Wejnfeld — WESOŁE MIASTECZKO |
| H. Łafot — POCIĄG ELEKTRYCZNY | K. Wójcik — FRUWAJĄCE ZABAWKI |
| | S. Zieniera — NA ŚNIEGU I LODZIE |

Są one do nabycia w kioskach „Ruchu”, w składnicach harcerskich i księgarniach „Domu Książki” na terenie całego kraju. W przypadku trudności w nabyciu, zamówienia prosimy kierować pod adresem: WYDAWNICTWO HARCERSKIE Warszawa, ul. Konopnickiej 6

Zamówienie książki zostanie wysłane za załączeniem pocztowym.

K 264

Minister „udzielić poświęcił też wiele uwagi czerniem podstawowam problemom reformy średniego szkolnictwa ogólnokształcącego i szkolnictwa zawodowego. Określając charakter reformowanego liceum ogólnokształcącego, autor artykułu stwierdza, że „(...) powinno ono zapewnić młodzieży już w trakcie nauki szkolnej — oprócz przygotowania do studiów w szkołach wyższych — szerokie wykształcenie politechniczne oraz takie przysposobienie do pracy zawodowej, w oparciu o własną bazę szkoły, lub o najbliższy zakład pracy, które pozwoliłby części młodzieży, która po ukończeniu liceum dalszych studiów nie podejmie, podjąć pracy zawodowej i dokwalifikowanie się w obrębnych zawodach na kilkunastomiesięcz lub rocz-

„Najważniejszym zadaniem szkolnictwa — pisze min. Tułodziecki — na którym

J. LEKTOR

Zygmunt Kaczkowski: GRÓB NIECZUI. Wy-
Literackie, Kraków 1964; s. 295, cena t. I/II
40 zł. Powieść ukazała się po raz pierwszy
1857 roku. Książka jest epilogiem i zamknię-
ciem dzieł bohatera poprzednich historyc-
nych opowiadań autora.

laicyzacja postaw społecznych

Eugeniusz Winokurow: ŚWIATŁO I INNE
WIERSZE. PIW, Warszawa 1964; cena 10 zł

BEK

nagrodzenia, które nauczyciele-renciści zatrudnieni w niepełnym wymiarze godzin w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych, objętych wymienioną wyżej ustawą, mogą osiągać zgodnie z § 4

skim". Pisimy o wyrażnie pisanie tekstu ogłoszeń. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruch” i poczty. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysokoim Prasy Archiwalnej „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO nr 114-6-70041 VII O/M Warszawa. Druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego” Warszawa.